

RODZINA

TYGODNIK

KATOLICKI

Nr 16 (407) ROK IX WARSZAWA, 21.IV.1968 CENA Zł 2



ILCIEŃ KATOLIKÓW

Z ostatnich statystyk wynika, że liczba katolików na świecie wynosi 485.181.580 osób. Księżę katolickich jest 351.624; seminarzystów 162.742; parafii katolickich 154.321.

Dane te odnoszące się do 1966 r. podała rzymska Kongregacja Studiów.

W porównaniu z rokiem 1964 ilość katolików wzrosła o 5.613.080, liczba księży o 4.935, liczba parafii o 567, podczas gdy liczba seminarzystów zmalała o 4.194.

„ŚWIECCY“ DIAKONI

W diecezjach NRD ustanowiono ok. 120 świeckich diakonów którym udzielono prawa głoszenia słowa bożego i udzielania komunii św. Nie są to w ścisłym sensie diakoni, ponieważ nie otrzymują święceń diakonich. Są to po prostu odznaczający się nienagannym życiem ludzie



Biskup anglikański z diecezji Southwell w rozmowie z dziećmi po poświęceniu nowej szkoły.

Pokoju. Instytut pracuje w ścisłym związku z katedrą teologii moralnej, etyki i nauk społecznych, gromadzi wydawnictwa dotyczące sprawy pokoju i w własnym zakresie przygotowuje opracowania z tej dziedziny.

WZROST PRAW ŚWIECKICH

Po raz pierwszy świeccy katolicy zostali dopuszczeni do udziału w konferencji włoskiego episkopatu.

Sekretarz Konferencji ks. bp A. Pangrazio oświadczył na konferencji prasowej, że nie ma to być tylko udział symboliczny. W grupach roboczych konferencji episkopatu uczestniczyło aktywnie 20 duchownych świeckich i zakonnych oraz 40 świeckich. Główny temat obrad konferencji brzmiał: „Katolicy świeccy w Kościele włoskim po soborze”.

O SZKOLE KATOLICKĄ W ALZACJI

Generalne zebranie stowarzyszeń rodzicielskich, które odbyło się w Strasburgu było poświęcone przyszłości nauczania religii w szkołach Alzacji (w przeciwieństwie do innych dzielnic Francji) jest udzielana nauka religii. Biskup Leon — Arthur Elchinger przemawiał za utrzymaniem tego statusu oświadczając: „Jeśli żądamy wolności religijnej i chcemy zachować dotychczasowy status w szkołach, to nie znaczy, że jesteśmy reaktionistami. Nie jesteśmy obrońcami przeżytych ideałów...”

KONFERENCJA KSIĘŻY DEKANATU LUBELSKIEGO

W dniu 18 marca 1968 r. odbyła się w Lublinie, przy udziale Biskupa Ordynariusza Diecezji Warszawskiej konferencja duchowieństwa dekanatu lubelskiego. Proboszczowie parafii Lubelszczyzny dokonali wboru nowego dziekana, którym został ks. prob. Jan FIRLEJ z Grudek.

Przy okazji narad dziekan dekanatu chełmskiego, ks. prob. Edward JAKUBAS, pełniący od

pewnego czasu obowiązki również dziekana lubelskiego, złożył na ręce Biskupa Ordynariusza, ks. biskupa Tadeusza R. Majewskiego, księgę rezolucji pokojowych wyrażających poparcie dla Trzeciego Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego w Pradze i zawierających podpisy wszystkich duchownych i wiernych obydwu dekanatów.

Nowemu dziekanowi lubelskiemu życzymy błogosławieństwa Bożego w pracy.

WIARA I NAUKA

Wychodzący w Zagrzebiu „Głos Koncila” (Głos Soboru) ogłosił rozmowę ze znanym fizykiem — profesorem Uniwersytetu z Zagrzebia dr Łopasicem. Prof. oświadczył, że jest katolikiem i że dla niego pogodzenie wiary i nauki nie jest żadnym problemem. Wiedza i wiara to dwa szczytowe punkty fali, między którymi „cała gama zagadnień” znajduje rozwiązanie.

OZDOBY MADONNY DLA BIEDNYCH

Biskup Saragossy Cantero postanowił sprzedać wszystkie ozdoby słynnej rzeźby Madonny z Saragossy i przeznaczyć otrzymane pieniądze na cele społeczne. Wielu katolików hiszpańskich poparło ten zamiar, nie brak jednak również głosów protestu. Madonna z Saragossy (Maria del Pilar) stanowi świętość narodową Hiszpanii.

PODSTAWY WIARY

W Sittensen (Szwecja) obradowali teologowie różnych grup i szkół ewangelickich ze Szwecji, Norwegii, Danii i NRF. Teologowie wypowiadali się przeciwko tzw. „modernistycznej teologii” w obronie tradycyjnej wiary objawiennej. Na zakończenie teologowie wydali komunikat, w którym oświadczają m. in. „Dokonał się w czasie zbawcze czynny. Boga, rzeczywiste wcielenie Syna Bożego w człowieka Jezusie, cuda, które zdziałał Boską mocą,

śmierć na krzyżu, chwalebne zmartwychwstanie i wywyższenie — jak i oczekiwanie na Jego powtórne przybycie przy końcu czasów stanowią — nienaruszalną podstawę wiary chrześcijańskiej”.

KARDYNAŁ WŚRÓD TRĘDOWATYCH

Kardynał Leger, który postanowił resztę życia poświęcić służbie trędowatych, obrał na stałe miejsce pobytu Kamerun.

BAPTYŚCI W JAPONII

Według ostatnich statystyk baptyści w Japonii liczą ponad 25.000 wiernych i stanowią czwartą co do liczebności grupę protestancką w kraju. Do konwentu baptystów japońskich należą 233 gminy.

Liczba chrześcijan w Japonii wynosi zaledwie 1 proc.

W Brazylii przerwano proces przeciwko Alceu Amoroso Lima, członkowi papieskiej Komisji „Iustitia et Pax” (Sprawiedliwość i Pokój). Lima jest wybitnym pisarzem katolickim, pisującym pod pseudonimem Tristan de Athayde. Władze oskarżały go razem z 14 brazylijskimi intelektualistami o zamiar doprowadzenia do przewrotu. 31 stycznia br. dr Amoroso Lima został odznaczony w St. Louis (USA) wysokim odznaczeniem Katolickiej Organizacji do Spraw Współpracy Kontynentu Amerykańskiego (CICOP). Stwierdzono wówczas, że Lima „odegrał wybitną rolę przy odnowie katolicyzmu brazylijskiego”.

W Birnie zezwolono ponownie na otwarcie kościelnych szkół prywatnych pod warunkiem, że w szkołach będzie realizowany oficjalny program.

Generalna Rada Kościołów anglikańskich Birmy, Cejlonu, Indii i Pakistanu dyskutuje projekt stworzenia niezależnej prowincji birmańskiej. Przy realizacji tego projektu z obecnej diecezji Rangoon stworzono by cztery diecezje: Rangoon, Mandalay, Pa-an i Akyab.

Księża z archidiecezji Salzburg nauczający w szkołach domagają się zwiększenia liczby świeckich nauczycieli religii motywując swe żądanie tym, że księża są zbyt przeciążeni pracą.

Biskupi holenderscy podjęli dalsze badania dotyczące celibatu księży. W liście przewodnim do ankiety skierowanej do 9.000 księży, diakonów i subdiakonów wyjaśniają, że encyklika Pawła VI o celibacie (z czerwca 1967 r.) nie wyjaśnia szeregu zagadnień. Ankieta zawiera 39 pytań, a odpowiedzi mają stanowić podstawę badań jednej z komisji episkopatu.

We Francji zezwolono kobietom na pełnienie podczas mszy funkcji lektorek i kierowniczek chóru, zachowano jednak zakaz występowania kobiety — nawet w roli lektorki — w prezbiterium. Zakaz ten nie obowiązuje już w Ameryce Półd., gdzie siostry zakonne udzielają komunii św. i głoszą kazania.



Arceybiskup Canterbury dr Ramsey przybywa na konferencję Komitetu Narodowego do Spraw Imigrantów, którego jest przewodniczącym.

świeccy, którzy pełnią pewne funkcje diakonich w małych parafiach, w których nie ma regularnej obsługi kapłańskiej.

INSTYTUT DO SPRAW POKOJU

Przy Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Wiedeńskiego powstał Instytut do Spraw



Na naszej okładce:

Autoportret artysty — mal. Stanisław Wyspiański (1869-1907)

foto. H. Romanowski

„POKÓJ WAM!”

EWANGELIA

WEDŁUG ŚW. JANA

(20. 19—31)

Onego czasu: wieczorem dnia owego, pierwszego po szabacie, gdy drzwi były zamknięte tam, gdzie z bojaźni przed żydami zgromadzili się uczniowie, przyszedł Jezus, stanął między nimi i rzekł im: Pokój wam. A to powiedziawszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im przeto znowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymane, są im zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę na rękach Jego przebiccia gwoździami i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Wszedł Jezus, a drzwi były zamknięte, stanął między nimi i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł do Tomasza: Włóż tu palec twój i oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę twoją i włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, lecz wierzącym. A odpowiadając Tomasz rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekło mu Jezus: Uwierzyłeś dlatego, żeś mię ujrzał. Tomaszu, błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele też innych jeszcze cudów uczynił Jezus wobec uczniów swoich, które nie są w tej księdze spiane. Te zaś spisane są, abyście uwierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym i żebyście przez wiarę żywot mieli w Imię Jego.

„Pełnia szczęścia w religii, a prócz win własnych, innego prawdziwego nieszczęścia nie ma“.

(A. Mickiewicz)

„Zgłębiać prawa świata powszechnego, wcielać je w świat ludzki, obracając na korzyść rodu ludzkiego, wyręczać ludzkie mozoty siłami istniejącymi darmo w przyrodzie — jest to zadaniem cnoty obywatelskiej i rozumu politycznego“.

(J. Supiński)

Nie bez głębszego znaczenia opisał ewangelista Jan, jak zmartwychwstały Jezus odwiedził swych uczniów zgromadzonych w Wieczerniku i pozdrowił ich słowami „Pokój wam“.

Zamknięte były drzwi i zaryglowane, ponieważ uczniowie „bali się żydów“. Bali się, aby nie prześladowano ich za to, że byli zwolennikami Jezusa z Nazaretu, zwolennikami jego ocen i jego wizji Królestwa Bożego. Teraz zaś doszło do katastrofy, która była nieunikniona. Była konieczna. Musiała za jednym zamachem zburzyć wszystkie te złudzenia, których od Abrahama do wyzwolenia z Egiptu, od ziemi obiecanej do królestwa mesjańskiego nie mogły rozwiać ani ucisk ze strony faraona, ani posucha na pustyni, ani napady Filistynów, ani deportacja i niewola, ani cierpienia ciemionych, ani nawet obietnica nieśmiertelności. Ale właśnie przez tę katastrofę znikły wszystkie najtrudniejsze do wykorzystania formy złudzeń ludzkich, które szczęścia każą szukać w człowieku, niebą na ziemi, a pomocy Bożej potrzebują tylko do osiągnięcia czysto ludzkiej doskonałości. Trzeba było, żeby Jezus, przez śmierć swoją, odwrócił skalę wartości, ustanowioną przez skostniały judaizm w oparciu o z mumifikowane jego prawo. Trzeba było stworzyć nieprzebytą przepaść między człowiekiem a uludą szczęścia stanowiącą cel jego dążeń. Trzeba było go zmusić do radykalnego pociągnięcia: do wzniesienia się na płaszczyznę transcendentną, a równocześnie do zawrotnego skoku w bezmiar własnej nicności.

Uczniowie, drżący z bojaźni w Wieczerniku nie wiedzieli jeszcze, że zamiast unikać cierpienia i śmierci, zła i grzechu, należało z nich stworzyć odskocznik, że trzeba było, by Jezus umierając udowodnił beznadziejność ludzkich dążeń, ograniczonych do horyzontów stworzonych: dążenia do trwałej doskonałości moralnej jak i do wyłącznego szczęścia widzialnego w dobrach materialnych. Trzeba było, by ze śmiercią Jezusa i naród żydowski umarł dla pychy swego mesjanizmu ziemskiego, by oficjalny judaizm został wyrwany z pozornego spokoju. Trzeba było, aby Jezus przez swą śmierć i zmartwychwstanie uczniów swoich uwolnił od upojnego zadowolenia z rzekomego posiadania Boga, aby ponieść śmierć za to, co w obietnicach było przestarzałe, i za to, czego Prawo w jego istocie niedostawało. Aby śmierć Jezusa, zawadzając oczekiwanie zrodzone z obietnic i nadzieję opartą o Prawo, spowodowała również śmierć litery, a wyzwoliła z niej ducha. Aby ustała wreszcie ta dwuznaczność obietnicy, i Prawa — wychowawcy, które się mieniło prawem ostatecznym. Figura musiała ustąpić miejsca rzeczywistości i zamiast niewyraźnego brulionu musiała powstać czystość: klarowny i jasny. Trzeba było, żeby ziemską klęskę Jezusa była zadatkami szczęśliwości nadziemskiej. Trzeba było, by ze zniszczeniem ludzkiego podłoża wyjrzała wreszcie jego treść boska. Aby wraz z zanikiem czynnika ludzkiego ujawnił się świat życia boskiego. Trzeba było wreszcie, aby Jezus, odchodząc z tej ziemi otworzył dostęp do utraconego dziedzictwa: „Czyż nie trzeba było, aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do swej chwały?“ (Łk. 24, 26).

Śmierć Jezusa ma swoje znaczenie dopiero w Zmartwychwstaniu. Wielki Piątek ze wszystkiego, co tylko ludzkie, uczynił białą kartę, zapisał ją dopiero dzień Wielkiej Nocy.

Dla uczniów Jezusa śmierć Mistrza była jednak ciągle katastrofą — po ludzku niepojętą, osłupiającą, pogrzebaniem wszelkich ich nadziei. Dopiero w poranek Zmartwychwstania narodziła się ich prawdziwa wiara, gdy dokonali niebывалого odkrycia nowego świata, w którym zaczął egzystować ich

Mistrz. Rozumowali tak: jeśli Jezus naprawdę zmartwychwstał, to sprawa jeszcze się nie zakończyła, powstaje na nowo, ale już w zmienionej postaci, bardziej wzniosła, rozszerzona w nieskończoność. I oto ten nowy świat, zaledwie dostrzeżony, schodzi ku nim w osobie Jezusa pozdrawiającego ich słowami: „Pokój wam“. Nie bójcie się.

W tym momencie niemożliwymi stały się dla uczniów dalsze wahania: w nich samych zakipiała teraz siła żywota Jezusa, która ich zaciekawiła i pociągała jeszcze przed Jego śmiercią, a teraz, kiedy On znajduje się między nimi i uspokaja, że — oni przeżywają metamorfozę, której ostatni dopełni Duch Święty, udzielają im odwagi i gorliwości jako Jego daru i jako nowego dowodu Jego z nimi obecności.

Pojawił się przy nich Jezus jako nadziejska podstawa Nowego Przymierza i boski przewodnik, wiodący do życia ponadziemskiego i wiecznego. Już teraz tchnął na nich i udzielił Ducha Świętego, w którym przekazał im władzę odpuszczania grzechów z przywileju Syna Bożego. Duch ten to siła Jezusa, Syna Bożego, który wszedł do Ojcowskiej chwały.

Trudno jest ocenić doniosłość wpływu, jaki wywarło na rozwój powstającego chrześcijaństwa doświadczenie niebiańskiego życia zmartwychwstałego Jezusa. Doświadczenie to nie było w rzeczywistości wydarzeniem zupełnie nowym. Myśl religijna w Izraelu w czasie jej rozwoju, ożywiało Słowo Boże nieodpartym tchnieniem swej mocy. Duch unosił się nad wodami, gdy Słowo je przy stworzeniu porządkowało. Zar Jego tchnienia osuszył ziemię po potopie, błyskawicami otaczał Synaj, gdy Bóg ogłaszał swe Prawo; nadludzkiej swej siły udzielał narzędziom Bożych obietnic. U Proroków powodował ekstazy i nadnaturalną moc ich przekonań i siłę wyrazu, tchnieniem swym ożywiając dźwięk Słowa Bożego. Jednak dopiero w osobie Jezusa uczniowie namacalnie dotknęli samej pełni i rozkazodawczej mocy żywotnej Boga. Czyż nie zastosował On do siebie tekstu Izajaszowego: „Duch Pański nade mną?“ On, nowy Mojżesz, ogłosił kartę Nowego Przymierza. On, syn Dawida, już przed narodzeniem był Mesjaszem, w czasie chrztu ogłoszony został Synem Bożym i jako taki wprowadzony na tron boskości przez zmartwychwstanie. Był On Prorokiem przepowiedzianym w Duchu przez proroków, świadkiem Ojca przed Abrahamem, i — dostojniejszy aniżeli Salomon — otrzymał pełnię Ducha. Zarówno głos Ojca, jak i lot zstępującej z niebios Gółębicy dał poznać w Nim przedmiot upodobania Bożego i doskonały przybytek Ducha.

Jednak w dzisiejszej perykopie uczniowie jeszcze się boją. Kojące słowa Jezusa „Pokój wam“ przyjmują z radością, ale jeszcze nie są gotowi do otwartego dialogu z otaczającym ich światem. Brak im jeszcze tej postawy, dzięki której kiedyś ap. Paweł Żydom, którzy chcieli przedłużyć ekonomię Prawa, przedstawił „zgorzenie Krzyża“, które oznacza upadek narodowych nadziei Izraela, a Grekom, którzy w optymistycznym duchu mądrości greckiej zamieniać będą Jezusa w jakiś mit zbawienia, przeciwstawił „szalenstwo tego samego Krzyża“, które głosi chrześcijański ideał cierpienia i zaparcia się siebie.

Dziś przez świat płyną hasła nawołujące chrześcijan do dialogu, a chrześcijanie jak gdyby się lękali. Zamykają się w wieczernikach, kruchtach, zakrystiach...

Nie należy się lękać. Obok nas stoi Zmartwychwstały i pozdrawia nas słowami „pokój wam“. Nie lękajcie się. Głóście mi nie zmartwychwstałego, a ja wam będę błogosławić w waszej pracy. Warunek jeden: głóście słowem i czynem.

Ks. M.P.

KWIECIEŃ

N	21	Feliksa, Anzelma
Pn	22	Leona, Łukasza
W	23	Jerzego, Wojciecha
Śr	24	Feliksa, Grzegorza
Cz	25	Marka, Jarosława
P	26	Marii, Marceliny
S	27	Zyty, Teofila

POŚLANNICTWO PASTERSKIE Ks. BISKUPA ORDYNARIUSZA DIECEZJI WARSZAWSKIEJ KOŚ- CIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

(fragmenty)



WIELEBNI I DRODZY BRACIA KAPŁANI!

1. Z prawdziwą radością tą drogą dziękuję wszystkim tym kapłanom diecezji warszawskiej, którzy na moje wezwanie i apel Konferencji Księża Dziekanów w sprawie Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego odbywającego się w Pradze od dnia 31 marca do 4 kwietnia br. odpowiedzieli rezolucjami, pod którymi złożyli swe podpisy wszyscy księża i wierni naszej Diecezji. Przeprowadzona z naszej strony akcja będzie moralnym wsparciem dla obradujących w Pradze uczestników tego zbożnego zgromadzenia. Księgi Rezolucji z podpisami naszymi i naszych wiernych zostaną wręczone ks. biskupowi Julianowi Pękali, który złoży je w Prezydium Zgromadzenia Pokojowego w Pradze.

5. Stawiajcie to sobie jako punkt honoru: wieść życie skromne, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękoma, jak to wam przekazaliśmy. (1 Tes. 1, 11). Upomnieni tymi słowami starajmy się, by każdy dzień

był dniem twórczej pracy również dla nas. Zechciejmy więc zaprowadzić planowość w działalności duszpasterskiej na każdy dzień, tydzień, miesiąc i rok. Tylko przez poważne traktowanie swoich obowiązków każdy kapłan doczeka się pozytywnych wyników swojej pracy. Duszpasterz polskokatolicki to równocześnie społecznik gotowy do poświęceń i ofiar dla ogólnego dobra. To ten, który nie tylko pomaga ludziom się zbawiać, ale pomaga im żyć według przyjętych reguł obywatelskich. Ksiądz polskokatolicki każdego dnia przy wieczornym pacierzu przeprowadza rachunek sumienia, przy którym zapytuje się samego siebie: co dobrego w dniu dzisiejszym uczyniłem dla mego Kościoła i Jego rozwoju, dla dobra mojej parafii i powierzonych mi wiernych, dla społeczeństwa, dla mojej Ojczyzny.

Czy mogę ze spokojem sumienia udać się na spoczynek z poczuciem dobrze wykonanych obowiązków?

Mamy wielkie możliwości i bez żadnych przeszkód możemy prowadzić działalność duszpastersko-misyjną. Korzystamy ze specjalnych praw i przywilejów wynikających z naszego kapłańskiego powołania. W każdą niedzielę, święto i przy okazjach możemy przemawiać do naszych wiernych, a więc oddziaływać i wpływać na nich.

Są jednak jeszcze wśród naszych szeregów i tacy duszpasterze, którzy niewiele mają do powiedzenia swoim wiernym w niedziele i święta. Głoszenie Słowa Bożego traktują zupełnie marginesowo, a swoją pracę duszpasterską, jako coś dodatkowego i niby zło konieczne. Do kapłaństwa i świętych czynności nie wolno się zmuszać, gdyż wierni nasi szybko poznają się na duszpasterzu przypadkowym. Wierni nasi chcą lepszego Kościoła i autentycznych kapłanów. W szeregach naszych osto-

ją się tylko ci, którzy wiarę w Boga bez żadnych trudności mogą powiązać z niekłamanym i szczerym przywiązaniem do swojej ziemskiej Ojczyzny. Do Polski Ludowej. Ludzie wierzący szukają prawdy. Szukają Boga. Trzeba wyjść tym ludziom naprzeciw, trzeba ogrzać ich zziębnięte serca, aby przez nasz Kościół odnaleźli utracone zaufanie, sens życia na ziemi i zbawienie w wieczności. Obowiązkiem naszego sumienia i zadaniem na co dzień jest ich rozpalć miłością i żywą wiarą. Zdobyć ich kredyt zaufania swoją kapłańską i obywatelską postawą przez świecenie dobrym przykładem. Zdajmy sobie sprawę, że lekceważenie swoich obowiązków niegodnym zachowaniem i nie zawsze właściwym wyglądem zewnętrznym nikogo za sobą nie pociągniemy, nikomu nie zaimponujemy.

6. W ostatnich latach Kościół nasz święty wzmógł działalność wydawniczą. Nie ma wśród nas nikogo, kto by tego nie doceniał przynajmniej teoretycznie. Praktycznie jednak nie wszyscy Bracia Kapłani wykorzystują statut naszych publikacji w pracy misyjno-duszpasterskiej. Nie wszyscy zachęcają swoich wiernych do czytania „Rodziny”, „Posłannictwa” czy innych publikacji, nie wszyscy dają w tym względzie dobry przykład.

W związku z tym wszystkich Kapłanów Diecezji Warszawskiej zobowiązuję do prenumerywania tygodnika „Rodzina” i miesięcznika „Posłannictwo” oraz do czytania książek wydanych przez nasz Kościół jak np. ostatnio Pism Ks. Biskupa Fr. Hodura. Celem ułatwienia przesyłam w załączeniu do wypełnienia przekaz za prumeratę dwóch naszych periodyków z prośbą o wpłacenie należności

HERSZKOWICZ I BRAZYLIJSCY BISKUPI

Przewodniczący Komisji Episkopalnej Ameryki Łacińskiej (CELAM) arcybiskup Avelar Brandao Vilela z Teresina (w Brazylii) podczas dorocznej konferencji Katolickich Organizacji dla Międzyamerykańskiej Współpracy (Catholic Interamerican Cooperation Program — CICOP), której siedziba znajduje się w St. Louis (USA) zajął stanowisko wobec „transakcji finansowych biskupów brazylijskich”. Z doniesień prasowych wynikało, że kilku biskupów brazylijskich otrzymał sumy w wysokości ponad 1 mln marek niem., przeznaczonych na inwestycje w terenach zaniedbanych, sumy te utracił, oddając je spekulantom.

Bp. Brandao Vilela uznał opublikowanie tych wiadomości za „niefortunne”, ponieważ mo-

gą one osłabić zaufanie jakie istnieje między Kościołem w Europie zachodniej (NRF) USA i w Brazylii.

Biskupi brazylijscy bronili się właściwie tylko przed jednym zarzutem, że jest nieprawdą jakoby „znaczna część” tych pieniędzy pochodziła z darów katolickich niemieckich (od organizacji „Misericor” i „Adveniat”). Główną część tych sum stanowiły dochody z diecezji. Być może — przyznawano nieśmiało, — że w transakcjach tych znajdowała się jakaś drobna część pochodząca z darów.

9 stycznia 1968 r. w prawicowym konserwatywnym piśmie brazylijskim „O Estado de Sao Paulo” — ukazało się konkretne naświetlenie sprawy. Dziesięciu znanych biskupów z północnej

Brazylii przekazało kupcowi niemieckiemu Awigdorowi Herszkowiczowi 1,2 miliona marek niem. Herszkowicz obiecał płacić 10 proc. miesięcznie procentu, a pieniądze miał ulokować w fabryce cementu przeznaczoną na budowę elektrowni wodnej w Boa Esperanza. Biskupi nie otrzymali nawet dowodów pożyczki!

Znajomość z pewnym sędzią i wypłata czynszów w czasie pierwszych miesięcy zyskały Herszkowiczowi pełne zaufanie hierarchów — finansowców. W końcu jednak Herszkowicz oficjalnie ogłosił upadłość. Ponad milion marek pozostało w kieszeni oszusta, a biskupi „stracili twarz” — i... zaufanie.

Nie można Bogu służyć i ma-
monie...

GORZKI RACHUNEK SUMIENIA

Profesor historii w Salzburgu dr Erika Weinzierl ogłosiła w czasopiśmie „Neues Forum” bardzo gruntowny i udokumentowany artykuł pt. „Kościół i narodowy socjalizm”. W świetle wywodów p. Weinzierl Kościół katolicki w Niemczech ma wiele powodów do skruchy i do zażośćuczynienia wobec ofiar nazizmu. Publikujemy streszczenie dwóch tez (z — dziesięciu) tego bardzo interesującego artykułu. — Niemieccy biskupi i kapłani nie tylko nie potępili drugiej wojny światowej, jako wojny niesprawiedliwej, ale nawet znaczną ich część nie uznała jej za niesprawiedliwą. Katolicy, którzy uchylali się od obowiązku służby wojskowej czynili to w oparciu o własne indywidualne przekonanie. Z tego,

na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie”.

7. Kościół poprzez biskupa ordynariusza powierza kościelne stanowiska swoim duchownym, przekazując z całym zaufaniem majątek kościelny. Uczciwy kapłan, to kapłan zapobiegliwy, to roztropny gospodarz powierzonego, ogólnego dobra, dbający o interes powierzonej sobie parafii. Wszelkie więc prace remontowo-instalacyjne nie zostawia na ostatnią chwilę, ale ze swoją Radą Parafialną zapobiega przed niszczeniem i dewastacją. Wiele prac można i należy wykonać systemem gospodarczym we własnym zakresie przy współpracy i ofiarności samych parafian. Należy skończyć z rylnym przekonaniem, że na wszystkie prace remontowe w parafii zobowiązana jest przekazywać dotacje Kuria Biskupia. Dążmy, Bracia Kapłani, do pełnej samowystarczalności parafialnej, jako do czegoś zupełnie normalnego...

8. Dochodzą nas słuchy, że niektórzy z was oddają się próżniactwu, zamiast pracować, biegają od jednego do drugiego zbierając ciekawostki. Tym więc przykazuje surowo w Panu Jezusie Chrystusie, żeby zabrali się do spokojnej pracy... (2 Tes. 3, 11). Ta wypowiedź Apostoła nasuwa na myśl pewne nierozważne poczynania niektórych Braci Kapłanów w sprawach ogólnokościelnych. Jeżeli, Drodzy Bracia, macie jakieś postulaty, życzenia czy zastrzeżenia co do istotnych, ważnych dla Kościoła wydarzeń, przedstawiajcie je spokojnie, rzeczowo i z godnością kapłańską na konferencjach dekanalnych oraz w pismach kierowanych do swego ordynariusza względnie do Rady Diecezjalnej lub Kościoła. Nie musimy przypominać, że dla wier-

nych należących do parafii właściwą w tym względzie instancją jest miejscowy duszpasterz względnie dziekan. Proboszcz a nie kto inny, jest odpowiedzialny za wszystko, co dzieje się w parafii więc parafianie nie powinni robić nic bez jego wiedzy, poza jego plecami. Zbyt daleko posunięta demokracja może doprowadzić do samowoli i anarchii. Stanowiąc razem część Kościoła misyjnego w Polsce wszyscy wierni oraz kapłani naszej Diecezji muszą działać w porozumieniu i solidarności ze swoim ordynariuszem, aby przeciwnikom polskokatolicyzmu przeciwstawić jeden zwarty front scementowany dyscypliną wewnętrzną i wzajemną miłością chrześcijańską.

W głębokim przekonaniu, że z pełnym zrozumieniem przyjmiecie niniejsze słowa swego biskupa i wprowadzicie je w czyn, proszę Najlepszego Ojca naszego w niebie o błogosławieństwo dla Was i powierzonych Wam wiernych, zachęcając Was na koniec do wzajemnego szacunku, porozumienia, braterskiego wspomagania i wspólnego marszu do zwycięstwa naszej słusznej sprawy — Kościoła Polskokatolickiego.

Niechaj głęboko utrwala się w sercach słowa Apostoła i wielkiego misjonarza: „Czyńmy dobrze i nigdy nie ustawajmy. Gdy nadejdzie pora, zbierzemy plony, o ile nie ustaniemy w wysiłku” (Gal. 6, 9).

Wasz w Chrystusie Panu

† Biskup
TADEUSZ R. MAJEWSKI
Ordynariusz Diecezji
Warszawskiej

powodu pewien duchowny odmówił nawet udzielenia komunii św. austriackiemu pallotynowi Reinischowi. Jeszcze w 1946 r. biskup Linzu Fliesser nie dopuścił do ukazania się artykułu w czasopiśmie kościelnym o chłopie katolickim — nazwiskiem Jägerstatter, straconym za uchylanie się od służby wojskowej.

— Ruch oporu chrześcijan przeciwko państwu narciowsocjalistycznemu nie znajdował uzasadnienia w tradycyjnej kościelnej nauce o państwie i pojęciu władzy. Przeciwnie, nauka ta wymagała całkowitego poddania się i wypełnienia rozkazów. Leon XIII oświadczył w 1890 r.: „Władza publiczna jest dla chrześcijan święta. Jest w pewnym stopniu obrazem i odbiciem boskiego majestatu.” Kardynał

Faulhaber w liście wielkopostnym w 1933 r. pisał: „Obywatel winien legalnej władzy cześć i posłuszeństwo, niezależnie od tego, czy na tronie zasiada Piłat czy Nero”.

Ojciec Alfred Delp, jezuita, na krótko przed swoim straceniem a więc istotnie „w obliczu śmierci” oświadczył: „Przyszła uczciwa historia kultury i ducha będzie musiała zapisać gorzkie rozdziały o przyczynieniu się Kościołów do powstania... dyktatorskich form rządzenia”.

Im prędzej katolicy niemieccy (zwłaszcza — niemiecka hierarchia) przyznają się do tych win, o których wspominał jezuita Delp — tym lepiej i dla nich i dla świata. Tylko szczere przyznanie się może zapoczątkować odrodzenie narodu i jego przyjęcie do społeczności ludzkiej.

WSZYSTKO O SOBORACH

Naczelné miejsce wśród wszystkich zgromadzeń zwierzchników chrześcijaństwa zajmują sobory ekumeniczne czyli powszechne. Można by je nazwać parlamentami całego chrześcijaństwa. Ich normy organizacyjne oraz uprawnienia tworzyły się na drodze zwyczaju i praktyki. Od początku tj. od pierwszego soboru ekumenicznego w 325 r. aż do końca, tj. do siódmego soboru ekumenicznego w 787 r. nie było ścisłych przepisów ani co do sposobu i składu osobowego obrad ani co do prawnego znaczenia ich uchwał. Dlatego brak po dziś dzień w chrześcijaństwie nawet tak podstawowego ustalenia jak ścisłej ilości soborów ekumenicznych. Podczas gdy większość chrześcijaństwa mówi o siedmiu soborach, to Kościół Rzymskokatolicki wylicza ich aż dwadzieścia jeden.

Po raz pierwszy ścisłe normy prawne o soborach podał Kościół Rzymskokatolicki w swym Kodeksie Prawa Kanonicznego ogłoszonym w 1917 r. (kanony 222-229). Mówi się tutaj, że sobór powszechny ma prawo zwołać tylko papież, on tylko może na nim przewodniczyć osobiście lub przez legatów, on ustala porządek obrad oraz ich treść, on sobór przenosi z miejsca na miejsce, zawieszca, rozwiązuje i zatwierdza bądź odrzuca uchwały, on wprowadza w życie postanowienia soborowe, wyjaśnia je i dowolnie uzupełnia. Sobór bez papieża lub wbrew niemu nie jest żadnym soborem. Członkiem soboru nie przysługuje prawo inicjatywy prawodawczej (nie mogą wysuwać prawnych wniosków bez zatwierdzenia papieża), a dekrety soboru posiadają moc prawną dopiero po ogłoszeniu przez papieża. Sobór wreszcie nie może być instancją apelującą od wyroków papieża. Niemniej kanon 228 powiada: „Sobór powszechny posiada najwyższą władzę nad całym Kościołem”. To zdanie jest jedynie kurtuazyjnym ukłonem w stronę soborów realnie ekumenicznych — mianowicie tych, które się odbywały bez papieża.

Jest rzeczą zrozumiałą, że powyższe przepisy obowiązują tylko i wyłącznie jeden z wielu Kościołów chrześcijańskich, Kościół Rzymskokatolicki i to dopiero od niedawnych czasów. Sobory prawdziwie powszechne z pierwszego tysiąclecia odbywały się bez żadnych przepisów i norm do tego stopnia, że na pierwszych dwóch soborach (325 r. i 381 r.) nie prowadzono nawet protokołu obrad. Zapisano jedynie tylko same uchwały. Kto w pierwszym tysiącleciu zwoływał sobory i w jakim celu?

Wszystkie siedem soborów zwołali rzymscy lub bizantyjscy cesarze. Opinia głosząca coś innego, mianowicie to, że zwoływali je papieże, nie jest zgodna z dokumentami historycznymi. Stwierdzają to również odpowiedzialni, poważni historycy rzymskokatolicki, jak np. F. Funk (*Kirchengeschichtliche Abhandlungen* t. 1, s. 39 n. i 76) i H. Leclereque (*Histoire des conciles*, t. 1, s. 9 nota 1).

Również daleka od rzeczywistości jest opinia, jakoby na którymkolwiek soborze ekumenicznym pierwszego tysiąclecia przewodniczył papież przez swoich legatów. Każdorazowo przewodniczył ten biskup, którego wyznaczył cesarz zwołujący sobór.

Jaki był cel soborów ekumenicznych i treść ich obrad?

Rzymskokatolicki historycy podają sześć motywów zwoływania soborów: 1) Odrzucenie herezji, 2) istnienie dwóch lub więcej papieży jednocześnie, 3) wojna z niewiernymi, 4) posądzenie papieża o herezję lub inne występki, 5) gdy kardynałowie nie mogą lub nie chcą przystąpić do wyboru papieża, 6) gdy potrzebna reforma Kościoła „w głowie i w członkach”.

Jeżeli natomiast chodzi o ekumeniczne sobory pierwszego tysiąclecia, zwoływano je tylko z jednego powodu, mianowicie dla ujednolicenia doktryny kościelnej i odrzucenia jakiegoś poważnego od niej odchylenia. Potrzebę zwołania ocenił przeważnie sam cesarz, nie bez poradzenia się jednak swoich nadwornych teologów, a zwłaszcza wpływowego patriarchy bizantyjskiego.

Uchwały soborowe nabierały wówczas obowiązującej mocy, gdy zaakceptował je cesarz i całe chrześcijaństwo reprezentowane przez patriarchów i metropolitów. Zgoda cesarza była niezbędna do wykonania takich postanowień soborowych jak wygnanie przywódców innowierstwa i zakaz rozpowszechniania błędnych nauk. Sobory bowiem miały zwyczaj wydawać postanowienia nie tylko z zakresu wiary, lecz i dyscypliny kościelnej. Postanowienia te ujmowano w kanony. Kończyły się one groźbą wyklęcia („niech będzie wyklęty”) czyli wyłączenia ze społeczności kościelnej każdego, kto kanony te lekceważył lub odrzucał.

PODZIEMNE MIASTO POD WAWELEM

W Krakowie sensacja goni sensację. Wydawałoby się, że na wyłot znamy starą stolicę a tu się okazuje, że dopiero zaczynamy ją poznawać. Wszystko zaczęło się od wieży, jedynej, zewnętrznej pozostałości po dawnym ratuszu, zbudowanym w 1820 roku, kiedy już zaczął się rozpadać a władze austriackie palcem w bucie nie kiwnęły, żeby go przed ruiną ochronić. Idąc śladem wydarzeń i my zaczniemy od tej wieży. Od dawna urbaniści i architekci przeczuwali tu istnienie jakiejś pozostałości drugiego podziemnego miasta. Domysły opierali na analogiach z innymi miastami, równie starymi jak Kraków. Tu zastrzeżenie: ile wieków Kraków sobie liczy, na dobry ład, nikt nie wie. Jeżeli powiemy, że ma on w życiorysie około 13 stuleci i tak, będziemy dosyć ostrożni, a jeśli przyjmemy, że wcale nie jest młodszy od Biskupina — nikt nam nie udowodni, że nie mamy racji, bo tego rodzaju domysł też ma swoje uzasadnienie. W ubiegłym roku, w trakcie robót naprawczych rozkopano krakowski Rynek. Rozkopy sięgały wieży ratuszowej i wówczas znany wszystkim z telewizji, kierownik Katedry Historii Architektury Polskiej Politechniki Krakowskiej, prof. dr Wiktor Zin, zaryzykował. Postanowił zbadać, co znajduje się pod wieżą. Jeden wykop więcej nie zwracał niczyjej uwagi a przewodniczący PMRN mgr Zbigniew Skolicki, dał na to ciche zezwolenie. Ryzyko polegało na tym, że badanie wieży nie było nigdzie zaplanowane i nie przeznaczono na to ani złotówki. Obydwa entuzjaści krakowskiej przeszłości zadziałali więc „na partyzanta”.

ZAGADKI STARYCH LOCHÓW

Pierwsza sensacja wybuchła w ostatnich tygodniach ub.r. Pod wieżą, na poziomie 4 m pod płytą Rynku odkryto zespół piwnic o powierzchni około 550 m kw. Nad nimi króluje stara wieża, która u swego szczytu o całe 70 cm wychyliła się ku ziemi. Nie dziwny się. Liczy ona sobie kilka wieków, przetrzymała 5 zanotowanych przez kronikarzy trzęsień ziemi. Nim dokładnie zbadano odkryte lochy, przypominano, że na ratuszowym parterze znajdowało się więzienie miejskie a na sąsiednim podwórzu krakowskiej kat wykonywał wyroki śmierci. To podwórze miało na myśl Sienkiewicz gdy opisywał szafot, przygotowany dla Zbyszka z Bogdańca. W Ratuszu znajdowała się również hałaśliwa i uczęszczana gospoda. Codziennie przelewały się w niej garnce piwa, dopóki nie straciła dobrej opinii i nie przekształciła się w pijacką spelunę, za co ją zlikwidowano. Nim to nastąpiło, miejscowi notable i bogacze spośród mieszczaństwa urządzali w owym lokalu wystawne przyjęcia dla zagranicznych dyplomatów a również i dla koronowanych głów. Sąsiedztwo

mistrza od ucinania głów i jego warsztatu jakoś nie psuło atmosfery hucznych rautów. Dużą zachętą do rozpoczęcia prac badawczych była naukowa penetracja podziemi kościoła św. Wojciecha. Stwierdzono wtedy, że Rynek bardzo znacznie podniósł swój poziom przez nakładanie się na siebie warstw ziemi nanoszonej przez wieki. Nowe warstwy ziemi z jednej strony ukrywały rynkowe podziemia, z drugiej zaś w swoisty sposób je konserwowały. Kiedy dobrano się do wieży najpierw natrafiono na fragment starożytnego portalu i część sklepienia. W wywozonym gruzie znajdowano inne kamienne części budowlane i przedmioty codziennego użytku. Nie brakowało także odkryć zgoła nieoczekiwanych. Np. natrafiono na szczątki olbrzymiego, dębowego pnia, służącego katowi do uśmiercania skazańców, doszukano się kilku szkieletów, które dokumentowały przeznaczenie tego pnia, nie posiadały bowiem czaszek. Odnajdywane szczegóły budowlane wskazywały, że poratuszowe podziemia istniały co najmniej od XIII stulecia, niektóre z nich można by odnieść aż do XI wieku a całość odkryć bezspornie już wznosiła wiek piwnic na XIV stulecie a więc na burzliwe czasy dzielnicowe, lokietkowe i kazimierzowskie. O czyjej tragedii i jakich wypadkach historycznych mogłyby opowiedzieć bezgłowe kościotrupy? Rozmaite rozpoczęły się przypuszczenia. Jedni dopatrywali się w nich związku z tumultem w 1462 r. w którym mieszczaństwo stolicy usiekł wojnickiego kasztelana, Andrzeja na Łęczynie za znieważenie platnerza Klimenta, przypominano o zwyrodniałym grabarzu mordującym kobiety podczas „morowego powietrza” w 1588 r., przypominano o dziesiątkach spraw, w których zapadły wyroki polityczne na dębowy pień.

SZUKAMY KRÓLA KRAKA

Stwierdzono dotąd, że centrum Krakowa to jeden, wielki labirynt podziemnych korytarzy, piwnic, lochów, zakamarków, czasami bardzo starannie zamaskowanych, w których być może ukryto przeróżne skarby. Labirynt znajduje się pod całym Rynkiem, sięga do Barbakanu i Wawelu. Czy to wszystko? Ostrożność odradza potwierdzać lub przeczyć — doświadczenia tego nauczyły. Piwnice pod wieżą łączą się z kamienicą „Pod Baranami”, wystarczy oczyścić i uporządkować dwa wielkie lochy by dojść „Pod Barany”, mają one przejścia do podziemi Sukiennic, a stąd można odbyć podziemną pielgrzymkę do gotyckich labiryntów „Kramów Bogatych”. Kramów tych już nie ma. Nazywano je tak, bo należały do najbogatszych kupców. Ale pozostały kramowe piwnice i mówią o swoich dawnych zapomnianych z nazwisk właścicielach, którzy zbudowali je na podobieństwo Sukiennic. Podziemia Kramów przedstawiają sobą długi korytarz a po obu jego stronach 26 wielkich, magazynowych pomieszczeń. Zachowały się w nich reęaly na towar, resztki drzwi i okuć. Przechowywano tu ongiś nie byle jakie majątności, chowane przed okiem najeźdźców w czas wojen. Może pod piwniczną polepą znajdują się ciężko kute kufrы z zbutwiałymi bławatami lub z wyrobami złotymi albo srebrnymi, jako że Kraków słynął ze swoich złotników, grawerów, wytwórców zbroi i sprzętu liturgicznego. Niekiedy podziemia liczą po kilka pięter. Przykładem tego może być kościół Mariacki. Podziemi jego dotąd nie zbadano. Wiadomo tylko, że

kościelne podziemia zbudowane są w trzech kondygnacjach. Zagadką jeszcze pozostaje co jest niżej. Na pewno jednak kryją się tam rewelacje. Nie chodzi w tym wypadku o skarby materialne lecz historyczno-naukowe. Przypuszczać można choćby na zasadzie faktu, że na poziomie pięciu metrów odkryto fragment wczesnego muru, na który nałożono później mur gotycki, czyli pozostałości po budowli stojącej tu pod kościołem Mariackim. Kiedy odkryto niższy poziom, odsłonięto pozostałości jeszcze starszej budowli. Według metryki kościoła Mariackiego, wzniesiono go na miejscu świątyni zbudowanej przez biskupa Odrowąża, zbudowanej najpierw przez Batuchana w 1241 roku. Nigdzie nie wspomnieli kronikarze o tym, że Odrowąż wystawił swój kościół na miejscu jakiejś innej świątyni. A tu okazuje się, że tak było. Kto wie, może rozwiązanie tej zagadki stanie się przyczynkiem do dziejów misji św. Cyryla i Metodego, którzy przynieśli Ewangelię nad Wisłę o sto lat wcześniej niż czeska Dobrawa... O prawdopodobieństwie rewelacyjnych niespodzianek, mówi też odkrycie w obrębie klasztoru Norbertanek. Po zbadaniu klasztornych, gotyckich podziemi, dotarto do konstrukcji romańskich. To nie rewelacja dla Krakowa. Kopano dalej i natrafiono na warstwę ziemi nie tkniętej ręką człowieka, pozbawionej wszelkich śladów ludzkiej działalności cywilizacyjnej. Po zetknięciu się z taką warstwą, z reguły przerywa się kopanie. Traf chciał, że kierownika robót nie było przy tym i robotnicy kontynuowali swoją pracę. Na głębokości ośmiu metrów natrafili oni na spalone resztki budowli z VII wieku o przeznaczeniu obronnym, bo umocnione grubymi warstwami gliny i kamieni. Pamiętajmy, że prastara tradycja, którą badacze lekceważyli przed dojściem do głosu archeologii, umieszcza w tym właśnie wieku króla Kraka... Szkieletu smoka wawelskiego nie znajdziemy, ale możemy w Krakowie znaleźć odpowiedź na pytanie: czym był sam Kraków do roku 1000, przez dobrych kilkadziesiąt lat? Znalezienie odpowiedzi wypełniłoby lukę w naszej wiedzy własnych dziejów, gdyż o Krakowie z tamtego okresu, jako o ośrodku państwowym, wiedza nasza jest boleśnie szczupła.

PRABABKI „KACZKI DZIENNIKARSKIEJ” CZY HISTORIA?

Piwnice pod wieżą zostały zagospodarowane. Urządzono w nich kawiarnię, którą krakowianie samorzutnie nazwali „U profesora Zina”. Profesor sam zaprojektował jej wyposażenie, nadając lokalowi charakter czternastowieczny. Pała się tu świece, stoją masywne stoły i zylde a kawę roznoszą krakowianki w strojach swoich prababek sprzed 600 lat. Ambicją Krakowa jest zagospodarowanie całego labiryntu, tego, który już odkryto i który czeka na odkrycie. Ambicje zostaną spełnione w zależności od dopływu środków finansowych a pieniądze na to trzeba niemało, jeśli się zważy, że tylko w obrębie Rynku odkryto dotąd ponad 3 tys. m² powierzchni starych piwnic i korytarzy. Poza tym na konserwację czeka duża ilość zabytkowych budynków a w dodatku ich remont jest pilną koniecznością. Stąd wnioszek, że na zagospodarowanie podziemnego Krakowa przyjdzie nam poczekać. Ale to chyba jest mniej istotne. Ważne jest to, że taki projekt istnieje a najważniejsze, że dowiadujemy się o Krakowie coraz to nowych rzeczy a starzy kronikarze, którym nie do wierzano i uważano za autorów najstarszych „kaczek dziennikarskich”, powoli zaczynają zyskiwać uznanie najbardziej surowych krytyków. **JAN WALCZAK**



Rozmyślania przy kominku

ZIELONE BARWY NADZIEI

W pewnym opowiadaniu fantastycznym, kosmiczna rakieta podczas lądowania na nieznaną planetę, doznaje awarii silników. Spłot okoliczności okazał się zarazem szczęśliwy i beznadziejny. Kosmonauta wyszedł bowiem z katastrofy bez większego szwanku, jak również większość urządzeń pojazdu, szczególnie komory mieszkalnej i żywnościowe nie uległy zniszczeniu, tym niemniej powrót okazał się niemożliwy.

Podróżnik, po przeprowadzeniu wstępnych badań, konstatuje iż planeta nadaje się do zamieszkania, klimat, po okresie przystosowania, okazał się zupełnie znośny, dla istoty ludzkiej, tyle tylko, iż charakteryzujący się wilgotnością i wysoką temperaturą. Można więc było rozpocząć żywot kosmicznego Robinsona na bezludnej planetarnej wyspie, w oczekiwaniu, że kolejna ziemська ekspedycja przyniesie wyzwolenie.

Podróżnik dość szybko organizuje sobie znośne warunki życia i rozpoczyna badania. Czas płynie. Mijają planetarne dni i noce, zmieniają się pory roku. Człowiek powoli starzeje się gromadząc eksponaty, zapisy i wyniki analiz, już nie tyle w oczekiwaniu na ratunek, co w przeświadczeniu, że jego życie nie pójdzie na marne, bowiem kiedyś w przyszłości (gdy na planecie wyląduje następna ziemська rakieta) zgromadzone wyniki badań pozwolą uczynić nowy krok w dziedzinie odkrywania tajemnic kosmosu.

W tej rozumowej rezygnacji, wśród życia poświęconego obowiązkom i poczuciu nierozdzielnej więzi z ludzkością — istnieje jednak mały cień.

Człowiek pragnie znaleźć na planecie bodaj okruh, strzęp, ułamek... zieleni. Feeria barw jaka go otacza, różnorodność form życia, które tutaj wprost „kipi”, nie może mu zastąpić rzeczy za którą tęskni, bez której — jak sądzi nie będzie mógł dalej żyć — zielonej barwy.

Chlorella, której zapasy znajdowały się w rakiecie, uległa zniszczeniu w wyniku awarii, w całej rakiecie nie zachował się bodaj ślad zieleni — a tylko zieleni przywodzi na myśl wilgotne ziemskie łąki, swojsko szumiące lasy i kędy dzierzawy od krzaków pagórki. Tylko zieleni może być symbolem Ziemi, choć w pojęciu kosmonauty jej nazwa brzmi raczej „Błękitna Planeta”.

Człowiek szuka więc coraz bardziej gorączkowo, już przestając rozumieć, że jego wyprawy badawcze i wytężona praca, stały się jedynie pretekstem do wskrzeszenia w sobie wciąż i wciąż od nowa myśli, że oto pewnego dnia odnajdzie zieleni — a z nią nadzieję.

Nie bez przyczyny bowiem od zarania dziejów ludzkości, ~~czerven~~ czerwień jest symbolem walki, a zieleni życia. Najstarsze ludzkie podania o życiu i zmartwychwstaniu kojarzą się z ziarnem rzuconym w czarną ziemię. Na przekór bowiem pozornej śmierci ziarna, wystrzeliło ono ku słońcu nowym życiem, zapowiedzią obfitych kłosów, w postaci delikatnego, zielonego kielka.

Już od czasów zamierchłej cywilizacji Sumerów, poprzez wieki utrwalona w zapisach, legendach i pieśniach ludzka nadzieja ulubiła sobie kolor zielony. W zieleni przystrajano kamienie i ołtarze poświęcone bóstwom, dziewczęta wplatały we włosy zielone wianki, zielenią przyozdabiano drzwi i okna w szczególnie radosne święta. Człowiek chcący wyrazić swą radość w tłumie powiewał zieloną gałązką i wśród zieleni pól i łąk szukał spoczynku dla oczu i ukojenia nerwów.

Zieleni była i pozostanie symbolem nadziei, zwycięstwa życia nad śmiercią, nowego nad starym, przyszłości nad przeszłością.

Przyszłością i nadzieją każdego kraju jest jego młodzież. Ona to bowiem nosi w sobie przyszłe

losy kraju i jego oblicze, wszystko zatem co jej dotyczy winno być sprawą najważniejszą i pierwszoplanową.

Jak delikatne kielki młodego zasiewu potrzebują specyficznego klimatu i odpowiednich warunków, by w pełni lata dały obfity plon, podobnie dzieci i młodzież już od zarania swego życia wymagają odpowiedniego kierunku oraz zespołu warunków i bodźców, które by w sposób optymalny kształtowały ją jako całość.

W naszym kraju podłożem — niejako glebą — wychowania młodego pokolenia, od wieków były tradycje narodowe i uczucia patriotyczne oparte na rzetelnej znajomości historii własnego kraju. Historii spisanej i przekazywanej ustnie w całym jej pięknie, upadkach i błędach. Nasi dziadowie i ojcowie ogromną wagę przywiązywali do słowa „patriotyzm” i słowa „polskość”. Dokumentowali też swoje przywiązanie do tych słów czynami i własnym życiem. Nie ma chyba w Polsce rodziny, której tradycja i dzieje nie wiązałyby się i nie spletały nierozdzielnie z losami kraju. Nasz osobisty los pisał historię i każdy z nas ma w niej swój indywidualny udział.

Fakt, że mimo tylu lat rozbiorów pozostaliśmy narodem, najdobitniej chyba świadczy o tym, iż słów „Polak” i „patriota” rozdzielić się nie da. Przez lata powstań, walk i uporczywego (często poronnie beznadziejnego — bo codziennego) trwania w polskości, tworzyły się wzorce dla przyszłych pokoleń. Wzorce głęboko ludzkie, pełne humanistycznej treści, czasem zaś zastygłe w pomnikowej martwocie i odbrazawiane przez tych, których przepelniała troska, by je do ówczesnego pokolenia młodzieży przybliżyć, uczulowić, uczynić bardziej bliskimi i zrozumiałymi.

Ludzie, którzy walczyli pod hasłem „za wolność naszą i waszą” — wycyzali polskiemu patriotyzmowi najbardziej naturalne łożysko, a ten, który napisał — „szlachetna szyja Rylejewa, którą jak bratnią ścisnął, carskim wyroki wisi do hańbiącego przywiązana drzewa!” — dał najszlachetniejszy wyraz braterstwu ludzi, wprawdzie różnego pochodzenia, lecz nierozdzielnie związanych wspólnymi idealami i wspólną walką.

Nasi dziadowie opowiadają niejednokrotnie o czasach nam znanych z podręczników, a dla

nich będących wciąż żywą rzeczywistością, gdy zaborecy chwycili się najbardziej perfidnej broni, by wynarodowić młode pokolenie Polaków. Moda — jak byśmy dzisiaj powiedzieli — na obcy styl bycia i życia, a następnie wpajanie rzekomej wyższości obcej kultury i obyczajów przy jednoczesnym ośmieszaniu obyczajów i kultury własnej jako „zaściankowej” czy „prowincjonalnej” — zrobiła więcej złego niż otwarty nacisk i jawne łamanie polskości.

Młodzież zawsze jest ciekawa świata i żądna „nowinek”. Można więc pokusić się by — przy braku należytego odporu — posługując się przy tym środkami masowego przekazu i manię młodzież efektownymi mirażami — prawie nieostrzegalnie rozbrajać ją wewnątrz.

Chyba bardzo słusznie i prawdziwie napisał o tej sprawie Leszek Wyszczak w artykule pt. „Anatomia oszustwa” zamieszczonym na łamach *Stolica*:

„Jeden z głównych ataków skierowany został przeciw historii narodu polskiego i jego wielkiemu dorobkowi, który dzięki swym treściom — ofiarności, miłości ojczyzny, poświęceniu i umiłowaniu postępu, ma tak doniosłe znaczenie wychowawcze. Najjaskrawszym przykładem była dyskusja wokół ideałów wychowawczych socjalizmu, zwłaszcza wokół sporów o wychowawcze wartości tradycji i patriotyzmu. Tezy zwolenników własności postępowej tradycji i patriotyzmu do ideałów wychowawczych, nawet najbardziej oczywiste i będące poza dyskusją, stały się przedmiotem zacieklej ataków (...) Istotą i celem tej ofensywy była walka przeciw postawom zaangażowania społecznego, wzorcom ofiarności i patriotyzmu (...) Próby rozszczępienia i przeciwstawienia sobie patriotyzmu i socjalizmu przejawiały się zresztą w wielu dziedzinach naszego życia umysłowego i politycznego. Znajdowały swój wyraz zarówno (...) w lansowaniu modelu spędzenia „wolnego czasu” przez młodego człowieka, któremu big-beat, hobby, zainteresowania samochodowaneczne miały zastępować treść całego życia duchowego i umysłowego (...) cała ta kampania niestety nie znajdowała do pewnego momentu należytego odporu i w kraju”.

Jednakże jak konkluduje autor w chwili „otwarcia ataku”:

„Rzeczywistość polska okazała się jednak zupełnie inna niż to sobie wyobrażali polityczni bankruci oraz inspiratorzy zamierzonych „idei markowych”.

HABER



czego pragnie Izrael?

„22 listopada Rada Bezpieczeństwa uchwaliła jednogłośnie rezolucję brytyjską zawierającą następujące punkty: Rada stwierdza, że Karta NZ wymaga słusznego i trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie, na co powinno się składać zastosowanie dwóch następujących zasad: a. wycofanie wojsk izraelskich z terenów zajętych w czasie konfliktu; b. zaprzestanie wszelkich walk, respektowanie i uznanie suwerenności, integralności i niepodległości, każdego z państw regionu, jak również ich prawa do życia w pokoju wewnątrz granic pewnych i uznanych.

Rada stwierdza ponadto konieczność: a. zagwarantowania swobody żeglugi na międzynarodowych szlakach wodnych tego regionu; b. sprawiedliwego uregulowania problemu uchodźców; c. zapewnienia nienaruszalności terytorialnej i niepodległości politycznej każdego państwa poprzez utworzenie stref zdemilitaryzowanych. Wreszcie sekretarz generalny ma wysłać na Bliski Wschód specjalnego wysłannika, aby stworzyć korzystne warunki do zawarcia układu.” (LE MONDE, 24 listopada 67).

Bardzo ważne jest podkreślenie, że rezolucja, mimo iż stanowi pewną całość, zawiera dwie części odrębne i że pierwsza (zastosowanie dwóch zasad) ma wyraźną przewagę nad drugą (wolność żeglugi, uchodźcy, strefy

zdemilitaryzowane). Z drugiej strony, ulega wątpliwości, że dwie zasady wydają się być traktowane równorzędnie, mimo że wycofanie wojsk wymienione jest na pierwszym miejscu; pozwala to Izraelczykowi uważać, że ewakuacja i rokowania są ze sobą ściśle związane. To z kolei doprowadziło do odrzucenia rezolucji przez Syryjczyków. Niemniej jest pewne, że rezolucja przewiduje całkowite wycofanie wojsk izraelskich ze wszystkich terytoriów bez żadnego wyjątku.

Opisywaliśmy już różne koleje misji Jarringa, lecz w ubiegłym tygodniu wskazaliśmy, że według różnych źródeł — np. SUN-DAY TIMES — Naser zgadzał się na propozycje Jarringa w sprawie rokowań na Cyprze, pod warunkiem, że Izrael zobowiąże się respektować rezolucję ONZ. 21 lutego jedna z depeesz informowała, że Izrael godzi się na rokowania lecz nie na zasady zawarte w rezolucji. 26 lutego Eban proponował rokowania na terenie neutralnym, pod egidą Jarringa. (Tak, jak by propozycja wychodziła od Izraela, podczas gdy wszyscy wiedzą, że Jarring poświęcił tej sprawie swe niezliczone podróże do stolic arabskich). Jednak Eban, choć nie miał zamiaru przyjąć rezolucji ONZ jako podstawy do dyskusji, uważał za słuszne twierdzić, że Związek Radziecki wyświadcza zła przysługę Arabom,

gdy mówi, że rezolucja ONZ domaga się powrotu Izraela do swych granic sprzed 4 czerwca. Rezolucja o podobnej treści — twierdził Eban — nigdy nie była podjęta przez Radę Bezpieczeństwa, a wszelkie próby zmierzające do podjęcia podobnej rezolucji zostały odrzucone; punktem centralnym zaakceptowanej uchwały pozostaje natomiast sprawa ustanowienia granic pewnych i uznanych. (LE MONDE 28 lutego).

Naturalnie potrzeba dużej dozy zimnej krwi, by móc twierdzić, że rezolucja Rady Bezpieczeństwa nie przewidywała powrotu

Izraela do swych granic sprzed konfliktu i przeciwstawiać temu powrotowi koncepcję stworzenia granic pewnych i uznanych, podczas gdy dwa pierwsze paragrafy rezolucji mówią o tych sprawach w sposób jak najbardziej formalny i niedwuznaczny. Lecz Eban pomyślał sobie zapewne, i słusznie, że opinia zachodnia — jedyna, na której mu zależy — nie zdobędzie się na ponowne przejrzenie rezolucji i że może też liczyć na prasę zachodnią, która nie podsunie mu tego tekstu pod oczy.

29 lutego Hasan Zajāt rzecznik rządu egipskiego oświadczył w Kairze: „Nie wiemy nawet czego chce Izrael. Nie wiemy, czy Tel A-wiw zaakceptował rezolucję Rady Bezpieczeństwa. Izrael nie dał dotychczas żadnej nawet ustnej odpowiedzi”. Zajāt wyraźnie nie chciał zadrażnień i sprawiał wrażenie, że nie jest mu znana dziwna interpretacja rezolucji uczyniona przez Ebana. Bez wątpienia Kair chciał spowodować mniej katastrofal-

POWSZECHNA DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA

ROK 1968

— ROKIEM PRAW CZŁOWIEKA

Dwudziesty — jubileuszowy rok — od przyjęcia przez Plenarne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka — został proklamowany — rokiem praw człowieka.

Od momentu, kiedy Hitler rozpętał przerażającą kampanię nienawiści rasowej, kiedy zdeprecjonował szczytowe hasła Rewolucji Francuskiej: Wolność — Równość — Braterstwo, a zwłaszcza od chwili — gdy jego hordy ruszyły, by narzucić światu szalone pomysły o panowaniu nad światem „rasy panów”, coraz częściej mówiło się, że będzie to wojna nie tylko o ziemię, o nienaruszalność granic, ale wojna o prawa człowieka,

które raz na zawsze muszą być utrwalone i zagwarantowane. Oficjalnie stwierdziła to Karta Narodów Zjednoczonych uchwalona wiosną 1948 roku w San Francisco.

Odkrycie obozów koncentracyjnych, ujawnienie wszystkich okropności, które tam działy się wymagało nie tylko ukarania przestępców, ale opracowania wyrażonej deklaracji o prawach człowieka, których nikt nie mógłby gwałcić i naruszać, powołując się na rozkaz swych przełożonych.

W 1948 roku stworzono z inicjatywy H. Langiera, zastępcy sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, wydział dla opracowania praw człowieka. Już w styczniu 1947 r. osiemnastu członków tego wydziału zebrało się w Lake Success, aby podjąć zleconą sobie pracę. Ohramdo przewodniczyła Eleonora Roosevelt, wdowa po prezydencie Stanów Zjednoczonych. Komisja ustaliła, że oprze się na pewnych wzorach narodowych.

Pierwszy tekst Deklaracji praw człowieka przygotował Rene Cassin. W dyskusji nad nim niejednokrotnie nawiązywano do słynnych deklaracji angielskich, francuskich i amerykańskich z XIX i XX w.

Podczas drugiej sesji która odbyła się w Genewie w listopadzie 1947 roku, Komisja zdecydowała nadać Kartę Praw Człowieka formę uroczystej deklaracji i zobowiązującego układu, który poszczególne państwa będą ratyfikowały.

Dość szybko uporano się z prawami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi przy wydatnej pomocy przedstawiciela ZSRR Bogomołowa.

Trzecia sesja wiosną 1948 r. miała charakter rozstrzygający. Przyjęto wstępne zasady i końcowe artykuły mówiące o prawach kobiety oraz ustalono zasadę, że realizacja praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych zależy od organizacji i środków każdego kraju jak również współpracy międzynarodowej.

Tekst Deklaracji praw człowieka poddano pod obrady w okresie już rozpoczynającej się zimnej

wojny, a więc w okresie trudnym. Po wielu wyczerpujących dyskusjach w Komisji tekst Deklaracji skrócono do 30 artykułów oraz zmieniono wiele sformułowań ONZ. 48 państw wypowiedziało się za przyjęciem deklaracji, 8 państw wstrzymało się od głosowania. Głosów przeciwnych nie było.

10 grudnia ONZ jednogłośnie uchwaliła tekst Deklaracji.

Nie obyło się bez różnego rodzaju komentarzy. Twierdzono więc dość powszechnie, że Deklaracja nie ma siły wiążącej paktu. Państwa socjalistyczne, które wstrzymały się od głosu podczas głosowania w Komisji, uważały Deklarację za niewystarczającą, a niektóre za „staromodną”. Eleonora Roosevelt z entuzjazmem twierdziła, że przyjęcie Deklaracji jest wydarzeniem na miarę historyczną. „Miliony ludzkich istot, kobiet i dzieci we wszystkich częściach globu ziemskiego — mówił przedstawiciel Australii Hubert Ewart — znajdują w Deklaracji pomoc, drogowskaz i zachętę do pracy i życia”.

Deklaracja obejmuje szeroki wachlarz praw, które są niezbędne człowiekowi dla rozwoju jego osobowości i dla jego godności. Są to: prawo do życia, cielesnej i prawnej wolności, wolności duchowych i politycznych, takich jak wolności sumienia, myśli, informacji, prawa do pracy, własności, nauki, odpoczynku, kultury, twórczości duchowej itp.

Początkowo Deklaracja była pomyślana jako dokument dla pożytku obywatela, później jednak zainteresowanie skoncentrowało się na bezpośrednich stosunkach człowieka do innych ludzi w ramach różnych grup społecznych: rodziny, wyznania, zawodu, gminy, państwa i ludzkości. Przynosi więc pożytek wszystkim członkom rodziny ludzkiej, wykluczając przejawy dyskryminacji rasowej, religijnej czy społecznej. Posiada znaczenie dla wszystkich państw i wszystkich zamieszkałych terytoriów niezależnie od politycznej, prawnej i gospodarczej sytuacji kraju i niezależnie od te-



na odpowiedź izraelską umożliwiającą wszczęcie rokowań.

Wszystkie te powody pozwalają sądzić, że Izrael, który je zna, nie ma realnego zamiaru rokować, lecz szuka zupełnie czego innego. Decyzja z 29 lutego potwierdza tę tezę. Decyzja ta ogłoszona przez izraelskiego ministra spraw wewnętrznych Szapiro dotyczy administracyjnego włączenia ziem okupowanych do reszty terenów Izraela. Oczywiście rzecznik rządu dorzucił, że nie ma to żadnego znaczenia z punktu widzenia statusu międzynarodowego tych terytoriów. Jednakże twierdzenie ministra spraw wewnętrznych o zaprzestaniu traktowania tych terenów jako nieprzyjacielskie i nazwanie dawnej Cisjordanii „Judeą” na południu i „Samarją” na północy wykracza na pewno poza ramy zwykłego zarządzenia administracyjnego.

Należy, powtarzam to, zastanowić się czy rząd izraelski, a przynajmniej jego część, nie wolałby widzieć ekstremistów u władzy w Kairze i Ammanie co pozwoliłoby w każdym razie zgrupować wokół Izraela front państw zachodnich. Jeśli prawdą jest — jak się twierdzi — że Johnson określił w liście do Eszkola granice poparcia amerykańskiego słowami: „zapewnić bezpieczeństwo Izraela lecz nic ponadto” — to list ten musiał być zapewne uważany w Tel Awiwie za szczególnie niewygodną konsekwencję umiarkowania Nasera.

CLAUDE BOURDET

(wg. katolickiego tygodnika
Temoignage Chrétien)



Bohaterowie są zmęczeni ... żołnierz amerykański w Wieluanie

go czy kraj jest czy nie jest członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

„Jeśli porówna się rzeczywistość z ideałem — pisze Rene Cassin, wybitny prawnik francuski, jeden z założycieli UNESCO, wówczas dostrzega się, że cel jest jeszcze bardzo daleki. Żaden kraj, nawet wśród tych najbardziej rozwiniętych, nie może się szczycić, że spełnia wszystkie wymagania Deklaracji. Gdy nikną powoli wspomnienia wojny lub osiąga się niezależność państwową wówczas rządy łatwo skłaniają się do tego, aby swe wewnętrzne trudności rozwiązywać nie uwzględniając praw ludzkich. Stąd częste jeszcze lekceważenie prawa do życia, niezawinione masakry, twardy los kobiet, milionów głodnych ludzi, objawy niewolnictwa, brak możliwości kształcenia się, lekceważenie wolności sumienia, myśli, poważna dyskryminacja rasowa, bojkot, samowola rządów itd. Nie należy zamykać oczu na te zawstydzające fakty.

Ale właśnie w Deklaracji są wymienione środki zaradcze.

Komisja praw człowieka potrzebowała sześciu lat — od 1948 do 1954, a Zgromadzenie Plenarne trzynastu lat — od 1954 do 16 grudnia 1966 — aby razem przedyskutować oba wielkie układy, które razem z Deklaracją tworzą Kartę Praw Człowieka. Są one wiążące, zawierają także przepisy wykonawcze i określają ściśle postępowanie w wypadku, gdyby zgłoszono skargę ze strony państwa lub pojedynczej osoby na łamanie praw ludzkich. Ale uplynie jeszcze wiele czasu do chwili, kiedy wszystkie państwa ratyfikują te układy, aby zaczęły one obowiązywać, a — niewątpliwie — opinia publiczna wywrze nacisk, aby ratyfikacja nie była odkładana na czas nieograniczony!!!

„Ogólna proklamacja praw człowieka zapoczątkowała nowy okres w dziejach ludzkości. Krzyk ofiar nie może być stłumiony przez oprawców pod stołem papierów. Rozporządzamy narzędziem, aby ciężar spoczywający na barkach uciskanych uczynić lżejszym. Ale musimy się jeszcze uczyć, jak się nim posługiwać. Musimy zawsze pamiętać, że Deklaracja jest apelem skierowanym do odpowiedzialności nas wszystkich i każdego z nas i apel ten każdego z nas obowiązuje”.



z narażeniem życia

W czasie okupacji mieszkalem we wsi Rakszawa, pow. Łańcut, województwo rzeszowskie. Pomagałem Żydom niejakiem Szlangrom. Przez długi

okres czasu żywiłem ich, dostarczając im żywności do lasu, gdzie się ukrywali. Niestety pewnego razu udali się na nocleg do pewnego gospodarza. Zostali tam złapani przez żandarmerię i rozstrzelani.

Za udzielenie pomocy Żydom w czasie okupacji groziło mi niebezpieczeństwo i śmierć. Nie wahałem się jednak i udzielałem pomo-

cy. Należałem również do organizacji niepodległościowej; byłem łącznikiem i kolporterem tajnej prasy.

Obecnie mieszkam na ziemiach odzyskanych od 1947 roku.

A dziś zastanawiam się, czy obywatele Izraela nie prześcignęli dawnych swoich oprawców w prześladowaniu Arabów? Dlaczego idą rączka w rączkę z Niemcami? Bo jednym i drugim przyświecają te same ideały: grabież państw sąsiednich. Ignorują uchwały i rezolucje Narodów Zjednoczonych, wykazują bezgraniczny tupet i potrząsają bronią...

Franciszek T.

(dokończenie z poprzedniego numeru)

Kanclerz Adenauer pewnego razu wypowiedział zdanie, które stało się punktem wyjściowym dla działalności duszpasterstwa Bundeswehry w odniesieniu do państw socjalistycznych. Zdanie to brzmi w oryginale: „Der Osten wurde uns von Gott gegeben, deshalb ist er unser” a w tłumaczeniu: „Wschód został nam przez Boga dany i dlatego jest nasz”. A zatem szerzonej nienawiści do Wschodu przydano mistyczny podkład. — Z tego podkładu wyrosły pojęcia „Miles christianus” — żołnierz chrześcijaństwa, z tego podkładu wynikała tendencja nawiązywania do tradycji wspólnej walki zachodnioeuropejskiego rycerstwa przeciwko poganom, której współczesną formą ma być wojna z państwami socjalistycznymi i ideologiczna walka z ruchem robotniczym i myślą socjalistyczną. To sięganie do tradycji, obliczone jest nie tylko na niemieckiego adresata, są tu w równej mierze żołnierze innych armii NATO. Dlatego też duszpasterstwo Bundeswehry przejawia żywą aktywność w organizowaniu międzynarodowych uroczystości kościelnych o zabarwieniu politycznym, wspólnych wycieczek do miejsc kultu dla żołnierzy różnych armii NATO.

Służba duszpasterska podtrzymuje mistyczną tezę o boskiej darowiźnie Wschodu dla Niemców, bez zająknięcia podpisuje się pod bońskimi roszczeniami terytorialnymi. Kapelani otwarcie głoszą konieczność przywró-

cenia granic z 1937 r., wołają o tęsknocie Mazurów i Kaszubów za jednością niemiecką, posuwają się nawet tak daleko, że twierdzą iż Czesi są zwyczajnymi Niemcami z tą różnicą, że mówią po czesku, głoszą oni, że trzecia wojna światowa, abstrahując od jej monstrualnych następstw, jest jedyną drogą do uzyskania przez Niemcy „Lebensraum” oraz zapewnienia im „duchowej wolności”, i jednocześnie przedstawiają wojnę jako frapującą męską przygodę. Propaganda agresywności oprawiona bywa w zdumiewające swą bezceremonialnością akcesoria religianckie. Służba duszpasterska Bundeswehry wpadła np. na pomysł by jeden z oddziałów stacjonujących w Koblencji miał jako odznakę... Matkę Boską Stalin-gradzką!

W działalności duszpasterstwa problem NRD znajduje się na pierwszoplanowym miejscu. Narzuca to bońska polityka zakładająca wchłonięcie NRD przez NRF oraz strategiczno-polityczna doktryna Bundeswehry, według której małe lokalne konflikty prowadzące do ograniczonych napaści i zagrożenia z użyciem siły są nieuniknione i nadal będą się zdarzały. Doktryna ta wywodzi się z Pentagonu a ostatnie wypadki na Bliskim Wschodzie uważane są przez Pentagon i dowództwo Bundeswehry za jej potwierdzenie. Doktryna ta dopuszcza więc

„lokalny” napad NRF na NRD. Mówi się o tym bez ogródek, że przytoczymy choćby wypowiedź prezydenta NRF, Lübkego, do oficerów z „Führungs-akademie der Bundeswehr” w Hamburgu—Blankensee. Lübke dowodził wtedy, że „żołnierz Bundeswehry może znaleźć się w takim położeniu, które nakaże mu walkę z własnymi środkami. Z problemem tym łączy się konflikt sumienia i uczuć, który może rozwikłać tylko człowiek mocno związany z ideami Zachodu a tym samym i naszej Federalnej Republiki”. Już teraz duszpasterstwo Bundeswehry zabiega usilnie o formowanie „silnego człowieka” i przygotowuje go do rozwiązywania przewidywanych konfliktów przez wyrobienie w nim nienawiści do „Sowjetbesatzungszone”, jak w języku tego duszpasterstwa nazywa się NRD. Kapelani mają dowieść żołnierzom, że wojna z NRD nie może być przez nich uważana za wojnę bratobójczą. Wszystko co się dzieje w NRD jest złe, prowadzi do zniewolenia człowieka, do jego moralnej i materialnej nędzy. NRF gotowa jest nawet ponieść straty w razie zbrojnego konfliktu ale straty te są obiektywnie — opłacalne — nauczają kapelani żołnierzy — i dlatego nie można się wahać, gdy rozkaz ataku na NRD zostanie wydany. „Dla dobra człowieka, dla utrzymania go przy życiu trzeba czasami amputować mu ręce lub nogi. Dla utrzymania przy życiu wolnego narodu trzeba czasami godzić się z upustem jego krwi” — mówił na kazaniu dla oficerów Oberpfarrer Müller z Bonn. Wydaw-

gasnące słońce

(fragment)

Pierwsza połowa widowiska miała się ku końcowi. Zostawała tylko egzekucja chrześcijan skazanych na pożarcie przez lwy.

— Taka jesteś blada — odezwał się Publiusz nachylając się do Mucji.

— Przekonałam się dziś, że przestałam być Rzymianką — rzekła Mucja, głosem stłumionym.

— Zmęczył cię widok tego mordu heret-
lowego?

— Obrzydliwością nappełnił duszę moją ten obraz okrucieństwa ludzkiego.

— I mojego serca nie rozweselają jęki nędzników, którzy nie umieją sprzedać życia po żołniersku.

Mucja zamilkła. Czuli, że Publiusz jej nie rozumiał.

Po jakimś czasie zapytała:

— Czy jesteś pewny, że Mimut wróci do mnie?

— Kazalem jej podać sztylet zatruty i uprzedzić ją o skuteczności tej broni — odpowiedział Publiusz zbliżywszy usta do ucha Mucji. — Wie, że potrzebuje tylko dobrze uderzyć a powali lwa na miejscu, owa tru-

cizna bowiem działa piorunująco. Resztę zrobi Marek Aureliusz, który ulaskawia zawsze tych, którym się udało zabić dzikie zwierzę.

Głos trąby zwiastował nowe widowisko.

Mucja, tak biała, jak suknia, przechyliła się przez barierę i wyteżyła wzrok przed siebie. Czuli, że jej krew stygnie w żyłach, a serce, zatrzepotałszy jak spłoszony w klatce ptak, bije wolniej, wolniej, iż zdaje się ustawać.



Na arenę wypadł wspaniały lew.

Zdziwił się, że ujrzał tylu ludzi. Stanął na środku i rozglądał się błyszczącymi ślepiami, bijąc się po bokach ogonem. A ci ludzie nie obawiali się króla pustyni. Zamiast przed nim uciekać, wyciągali do niego ręce i krzyczeli. Ten i ów ciskał z góry pomarańcze, daktyle, orzechy.

Gniewało to lwa, więc pomrukiwał groźnie i szczyrzył zęby. Ale jego złość niemocna bawiła motłoch. Ktoś rzucił z najwyższego piętra jabłko tak zręcznie, że trafił lwa w sam łeb. Potężne zwierzę ryknęło i skoczyło za mur. Ukaracę pragnęło śmialków.

Mur był wysoki, zaopatrzony ostrymi kółkami, a nad nim siedzieli dozorczy z rozpalonymi łańcuchami żelaznymi. Poparzony lew ryknął po raz drugi i zaczął biegać po arenie. Rozszarpie każdego, kto mu wejdzie w drogę, choćby to był człowiek najsilniejszy... Nie mając nikogo pod pazurami, tarzał się w piasku wyrzucając spod siebie całe tumany kurzu.

Zjawił się nareszcie wróg godniejszy gniewu króla puszczy afrykańskich. Jedna z bocznych komórek, umieszczonych w murze obwodowym otworzyła się i na arenę wyszła wąż ciemna postać.

To Mimut! Mucja spostrzegłszy w jej ręku sztylet utkwiała wzrok w kruchej broni, jakby ją chciała natchnąć siłą. Żeby tylko dobrze uderzyła, żeby się nie zachwiała...

Mimut, znalazłszy się przed obliczem groźnego zwierza, zawahała się, jakby się chciała cofnąć. Ale trwało to tylko mgnienie oka. Zwróciła się w stronę Publiusza, wyciągnęła ręce błogosławiąc, potem odrzuciła od siebie daleko sztylet i padła na kolana.

— Chrześcijan lwom, chrześcijan lwom! — zawył lud rzymski.

Zwierzę położyło się na brzuchu i zaczęło się czołgać jak kot w stronę Mimut. Powstała cisza oczekiwania...

W tej wielkiej, złowroziej ciszy rozległ się głos Egipcjanki:

— Za Chrystusa Pana!

nictwa dla żołnierzy przeładowane są oszczerstwami rzucanymi na NRD a autorami artykułów bywają kapelani, co w mniemaniu redaktorów podnosi wiarygodność insynuacji. Formy polityczne są z reguły zróżnicowane a ujęcie tematów dostosowane do intelektualnego adresata. Np. „Information für die Truppen” posługuje się następującym obrazkiem:

„W Republice Federalnej, godz. 7 rano F. Mayer włącza radio. Wiadomości. Mayer złości się na przemówienie pewnego posła. Postanawia napisać list do gazety i zamierza przedyskutować tę sprawę ze swoim kolegą Kollerem, ze swego zakładu pracy.

W Sowieckiej Strefie Okupacyjnej godz. 7 rano. F. Mayer włącza radio. Co za pech! Wiadomości nadaje radio Lipsk. Przecież to są same kłamstwa — wie o tym Mayer i włącza odbiornik. Powiedzieć tego głośno nie może jednak nawet żonie, nie może przestawić odbiornika na stację w zachodnim Berlinie, ponieważ ściany są cienkie, a obok mieszka urzędnik państwowy.”

Odmienna dola dwu Mayerów jest motywem nie schodzącym ze szpał żołnierskich wydawnictw, jest motywem pogadank z zakresu „psychologische Rüstung”, filmów, audycji radiowych dla żołnierzy i wszystkich środków oddziaływania.

NRD nazywa się również „Niemcami Środkowymi” a polskie województwa za-

chodnie „Niemcami Wschodnimi”. Duszpasterstwo wojskowe NRF ma tak pracować, żeby Bundeswehra była zawsze gotowa do „wyzwalania niemieckich terenów nie tylko środkowych ale i wschodnich, gdyż radziecki lub polski zarząd tych terenów jest prowizorycznym, uwiaczącym honorowi narodu niemieckiego. Jeżeli stan ten będzie się nadmiernie przedłużał, nieodzowne staną się decyzje siły i honoru, błogosławione przez Boga” — pisze „Mann in der Zeit” i od razu wyjaśnia: „Rzesza niemiecka powstała w rezultacie wojen, bo bez krwawych walk nie udało się dotąd żadnemu narodowi osiągnąć narodowo-polityczną jedność”.

To samo państwo zorganizowało dyskusję między związkiem Deutsche Katholische Jugend a oficerami Bundeswehry. Omówiono na tej dyskusji wiele problemów, od warunków służby w bońskiej armii aż do węzłowych kwestii politycznych. W podsumowaniu dyskusji młodzież z DKJ stwierdziła, że „granice NRF są tymczasowe i bardzo krzywdzące zaś ustrój Republiki Federalnej jest wielkim dorobkiem, zapewniającym Niemcom wspaniałą przyszłość. Ustroju tego musi bronić każdy Niemiec, obywatel NRF, lub innych krajów i myśleć o tym i modlić się o to żeby w identycznych warunkach jak obywatele NRF mogli jak najprędzej żyć mieszkańcy „Sowjetbesatzungszone”. Nacisk na młodzież jest bardzo intensywny, według obliczeń pisma ministerstwa obrony „Die Bundeswehr” — przeciętna roczna spot-

kań z młodzieżą przekracza 150, przy czym biorą w nich udział wysokie figury z ów- wództwa sił zbrojnych, jako główni prelegenci. Np. gen. mjr Ratlief podczas wielu spotkań wygłaszał referat pt.: „Służba wojskowa z punktu widzenia teologii”.

*

Mamy więc nową wersję „Gott mit uns” sprecyzowaną przez najbardziej agresywnie i zachowawcze środowiska Republiki Federalnej. W jej kształtowaniu i rozpowszechnianiu udział duszpasterstwa wojskowego jest bardzo znaczny i aktywny. Samo ono stało się grupą duchownych katolickich i ewangelickich, która korzysta w praktyce, choć głośno nikt o tym nie mówi, z daleko posuniętej autonomii wobec własnej hierarchii duchownej, za to podlega rozkazom dowódców Bundeswehry i jest im podporządkowana w zakresie i treści swej działalności.

Działalność tę można określić krótko: jest nią spłykanie religijności i krzewicielstwo politycznego klerykalizmu oraz naginanie moralnych pojęć chrześcijańskich do polityki bońskiej, świadome opowiedzenie się za odwetem i rewizjonizmem, sianie nienawiści do „Wschodu”, popieranie militarystyki i zaboborności, wszystkiego tego, co w historii Niemiec kalalo dobre imię narodu niemieckiego.

JÓZEF DĄBROWSKI

Mucja widziała przez mgłę, która zasnuwała jej oczy, że Mimut podniosła się i wpadła sama w objęcia lwa oszczędzając mu skoku. Potem słyszała naokoło siebie głuchy szum, a w tym szumie utonęła jej świadomość. Kiedy wróciła do przytomności, leżała w swojej lektyce przed amfiteatrem a obok niej stali Publiusz i Serwiusz.

— To nie moja wina, Mucjo, nie moja — mówił Publiusz podnosząc jej rękę do ust. — Ta nieszczęśliwa szukała sama śmierci.

Mucja przetarła oczy palcami i odparła:

— Wiem... widziałam... Wracaj do amfiteatru zabawiać dalej lud rzymski, a mnie pozwól odejść do domu.



Publiusz zabawiał dalej lud rzymski, a Mucja klęczała w swoim pokoju i ukrywszy twarz w dłoniach, korzyła się przed Bogiem chrześcijan.

— Wierzę w Ciebie, opiekunie wydziedziczonych i nieszczęśliwych — mówiła z głębi przekonanego serca — w Ciebie, Boże szlachetnych i dobrych, w Ciebie, ucieczko wszystkich, których nikczemność ludzka krzywdzi i depce. Wierzę iż podźwigniesz człowieka z kałuży krwi, w której się tarza ku swojej sromocie i podniesiesz go do siebie, do miłosierdzia swego. Wierzę w Ciebie, Boże jedyny, prawdziwy...

TEODOR JESKE-CHOIŃSKI

Świeczka i ogarek

Konkretną ilustracją do problemu — o którym niżej — jest stocznia gdańska. Do niedawna wszystkie niemal sporne sprawy o odszkodowania między stoczną a jej pracownikami wygrywała w sądach stocznia. A ostatnio niemal wszystkie przegrywa. Co się stało? — zapytacie. Nic szczególnego. Tylko rada zakładowa zaangażowała radcę prawnego i jest on swego rodzaju przeciwwagą swego kolegi, pozostającego na etacie przedsiębiorstwa.

Właśnie o radców prawnych przy radach zakładowych chodzi. W każdym większym przedsiębiorstwie jest radca prawny a ogólna opinia przypisuje mu obowiązek bronięcia interesów swego pracodawcy. Tak jest w istocie i to jest słuszne. Ale wczujmy się w sytuację radcy, gdy stoi on w obliczu sprawy spornej między przedsiębiorstwem i pracownikiem, wie, że pracownik dochodził uzasadnionych roszczeń, a on, radca, musi wbrew własnemu zdaniu, zwalczać te roszczenia. Niektórzy radcy twierdzą, że nie sprawia im to kłopotów ani rozterek, że potrafią przystosować się do przysłowia o świeczce i ogarku. Samo zróżnicowanie — komu świeca a komu ogarek, jest już nie lojalnością wobec obiektywizmu a bezstronnie powiedzmy, że taki radca jest w sytuacji, która z góry przesądza jego zabiegi na rzecz pracodawcy, czyli przeciw pracownikowi. W najlepszym wypadku radca lawiruje, uprawia dyplomatyczną woltyżerkę, w zasadzie jednak nie broni strony poszkodowanej. Trudno mu się zresztą dziwić, bo to także istota nie wolna od zwykłych, ludzkich ułomności. Służbowo podlega dykcji zakładu i ma prowadzić politykę obrony interesów placówki a jednocześnie na mocy orzeczeń Sądu Najwyższego ma pomagać procesującym się z dykcją pracownikom i występować w ich imieniu. Może teore-

tycznie nie ma w tym sprzeczności, ale praktyka wykazuje, że rozdzielenie się radcy po dwu przeciwnych stronach nie daje dobrych rezultatów.

Radca prawny nie może zasiadać po dwu stronach jednocześnie a w ostatecznym obrachunku procesujący się pracownik pozbawiony jest swego obrońcy, jeżeli nie zaangażuje go z zewnątrz — obrońca natomiast jest mu konieczny. Wiele przedsiębiorstw ubezpieczyło się przed odpowiedzialnością w PZU i nawet, gdy przedsiębiorstwo godzi się na wypłacenie odszkodowania przynależnego pracownikowi przez sąd, PZU wnosi odwołanie, broniąc z kolei przed poszkodowanym własnej kasy. Zaczyna się procesowanie poszkodowanego z instytucją bardzo biegłą w prawniczych arkanach.

Dyrekcje przedsiębiorstw przestają być teraz zainteresowane epilogiem rozgrywki, bo to już nie ich sprawa, to sprawa PZU i strony przeciwnej. Brak zainteresowania oznacza nieangażowanie radcy prawnego przedsiębiorstwa w tę rozgrywkę.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja tam, gdzie rady zakładowe mają własnych radców prawnych, reprezentujących wyłącznie interes pracownika. Coraz więcej rad zakładowych angażuje pracowników i tak być powinno. Wcale nie powoduje to konfliktów między nimi a dyrekcjami, które rozsądnie myślą. Są wszakże wyjątki. Niektórzy dyrektorzy boczają się na decyzje rad a zaangażowaniu prawników, jako przeciwwagi dyrekcyjnych radców. Niech się boczają, dopóki nie zrozumieją społecznego sensu tych decyzji, bo w tym wypadku społeczny sens kryje się nawet w uwalnianiu ich, radców, od przysłowiowego zapalania świeczki i ogarka.

OBSERWATOR

Porady zielarskie

NIEŻYTY PRZEWODU POKARMOWEGO

Dopóki nam dopisuje zdrowie należy się trzymać tej diety, tego sposobu odżywiania, jaki dla nas ustanowili Ojcowie Kościoła: jeść wszystko, ale niczym się nie przejadać. Bo tak jak znieśiono dla chrześcijan stare przepisy religii mojżeszowej o czystym i nieczystym, wobec czego chrześcijaninowi wolno jeść wszystko — tak samo nie wolno mu przejadać się, nawet przy takiej okazji jak Święta Wielkanocne.

Ale dość często tak bywa, że nie trzymamy się tych dwóch wskazówek i:

1) nie jadamy pewnych rzeczy, umówiwszy w siebie, że nam „szkodzą”. Najczęściej podają tu ofiarę ciężkostrawne pokarmy białkowe, a więc wieprzowina, sery lub też kapusta i prochy. Z tego przechodzi wycieńczenie organizmu wskutek którego w przewodzie pokarmowym zaczynają się dziać różne niedobre sprawy: zapalenia, wrzody, nieżyty, w kolejności różnej.

2) jadamy więcej niż potrzeba. W listach do redakcji rzadko kiedy spotykamy troskę większą, jak „brak apetytu”. Otóż trzeba tu wyjaśnić, że brak apetytu u dziecka do 18 roku życia może być nawet objawem jakiejś choroby, ale brak apetytu u człowieka dorosłego bardzo rzadko jest objawem niepokojącym. Poprawienie sobie apetytu „kielichem” lub innymi sztucznymi środkami nigdy nie prowadzi do dobrych wyników.

3) za mało używamy ruchu na świeżym powietrzu, za mało pracy fizycznej czy sportu — w stosunku do ilości zjadanych pokarmów. Wiemy, że rolnik, hutnik, górnik powinni mieć w wyżywieniu dziennym więcej niż 5,000 kalorii, ale urzędnik czy w ogóle człowiek nie pracujący fizycznie

nie ma prawa do jednej piątej tego wyżywienia. A nieestety — jada więcej.

Z tych trzech przyczyn w ciągu lat rodzą się różne choroby przewodu pokarmowego — tu omówimy nieżyty.

Nieżytowi żołądka towarzyszy najczęściej zgaga, rzadziej wymioty, najrzadziej rozwolnienia. Przyczyną jest bardzo wiele, oprócz wyżej wymienionych — leczenie jedno we wszystkich wypadkach: gotowa mieszanina Digestosan (sposób użycia na pudełku), a do wyżywienia wprowadzić wszystkie przyprawy ziołowe: kminek, koperek, majeranek, kolender, liść bobkowy, pieprz ziołowy i prawdziwy, gorczycę, chrzan itp. Dzięki tym przyprawom wrócimy do normalnego odżywiania się i trawienia.

W cięższych stanach należy zacząć od odżywiania się sokami z: owoców, marchwi, kapusty, utarte surowe jabłko itp. Po ustąpieniu bólow można przejść na surówki, przecierane warzywa i na ostatku artykuły mączne.

Nieżyty jelit, przede wszystkim grubego, występują rzadziej i mogą im towarzyszyć również rozwolnienia na przemian z obstrukcją. Stosujemy: ziele srebrnika, kwiat rumianku, ziele krwawnika i ziele poziomki w równych ilościach — łyżka na szklankę warzátka, trzy razy dziennie przed jedzeniem.

W wypadkach ostrych bólów wezwać lekarza!

Przy rozwolnieniu stosujemy: korzeń kobyłaka i korzeń żywokostu oba sproszkowane, 3 razy dziennie łyżkę proszku z mlekiem lub miodem.

We wszystkich wypadkach należy pamiętać, że wszelkie pokarmy należy starannie pogryźć, dobrze zmieszać ze śliną, a nie łykać pośpiesznie na wpół suche, bo taki sposób odżywiania się bardzo często prowadzi do nieżytów.

CZ. DRABOWICZ

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

PAN H.W. ŁĘKAWICA — tak, ma Pan prawo do emerytury, ponieważ spełnia Pan obydwa warunki potrzebne do jej uzyskania: wiek ponad 65 lat i okres zatrudnienia wynoszący łącznie 25 lat.

*

PAN L.R. — MYSŁOWICE — w decyzji, wydanej na podstawie nowych przepisów, zawarte jest szczegółowe wyliczenie, w oparciu o które przyznano Panu emeryturę. Nie mając w ręku tej decyzji, nie możemy stwierdzić czy jest ona prawidłowa, czy nie. W każdym razie, skoro ma Pan 44 lata pracy zawodowej, powinien Pan dostać emeryturę wraz z dodatkiem za wysługę lat. Posiadane przez Pana oznaczenia niestety nie uprawniają Pana do podwyższonej renty.

*

PAN J.K. — ELBLĄG — od decyzji Zakładu Ubezpieczeń Społecznych należy odwołać się do Rady Nadzorczej ZUS za pośrednictwem Oddziału ZUS w ciągu 2 miesięcy od doręczenia decyzji, w której obliczono Panu podstawę wymiaru emerytury w oparciu o zarobki, jak Pan pisze, z 1953 r. i 1954 r. Odwołanie powinno zawierać imię, nazwisko i adres odwołującego się, żądanie obliczenia emerytury na podstawie zarobków z ostatniego roku, oznaczenie (nr) decyzji Oddziału ZUS i podpis. Do odwołania dołączyć wykaz zarobków z ostatniego roku pracy, o ile go Pan jeszcze nie złożył.

*

PAN K.H. — IWONICZ ZDRÓJ — emerytury nie może Pan otrzymać wcześniej niż przed ukończeniem 65 lat życia. Obec-

nie mógłby Pan ubiegać się tylko o rentę inwalidzką, ale jej przyznanie zależy od oceny stanu Pańskiego zdrowia przez Komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia. Wysokość emerytury wynosi w roku bieżącym 760 zł, w przyszłym 820 zł, a od stycznia 1970 r. 900 zł. W razie przyznania Panu renty inwalidzkiej otrzymałby Pan rentę w zależności od grupy inwalidzkiej, jaką określiłaby Panu Komisja. Jako inwalida III grupy otrzymałby Pan w tym roku 520 zł, w przyszłym 580 zł, od stycznia 1970 r. 650 zł. Posiadanie gospodarstwa rolnego o rocznej przychodowości 2.630 zł nie stoi na przeszkodzie w otrzymywaniu renty lub emerytury w pełnej wysokości.

*

PAN K.K. — BELCHATÓW — pieniądze pochodzące ze spadku mogą być wpłacone na Pana rzecz do Banku PKO, otrzyma Pan bony za które może Pan kupić towary w sklepach PKO, złote polskie w stosunku 7:2 zł za 1 dolara. Może Pan kupić samochód. Podatek od wzbogacenia, nałożony po wyzwoleniu, dawno już został uchylony i obecnie od nikogo żadnych sum z tytułu tego podatku nie ściągają się. Również Państwo Polskie nie obciąża spadku, pochodzącego z zagranicy, podatkiem spadkowym. Obywatelom polskim nie wolno jest bez zezwolenia posiadać za granicą konta bankowego. Otrzymujący spadek winien Pan ściągnać do kraju.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

KRZYŻÓWKA Nr 16

POZIOMO: 1) pieczęcie proboszcza, 6) przed dyrygentem, 9) ogół czasopism, 10) ciężarki gimnastyczne, 11) ornament w kształcie rozwiniętej róży, 12) pła tartaczna, 13) akces, 14) utwór bez ładnej wartości artystycznej i ideowej, 15) przypadek, zdarzenie, 18) „zajęcie” dla plus 20) budynek gospodarski, 21) osad wodny na roślinach, 27) antonim zysku, 28) przywrócenie dobrego imienia, 29) uszozerbek, 30) wprawa zdobyta długą pracą, 31) w śliwce, 32) kullista pieczęć przyczepiona do dokumentu, 33) łuk wsparty na dwóch filarach, 34) potrawa z różną.

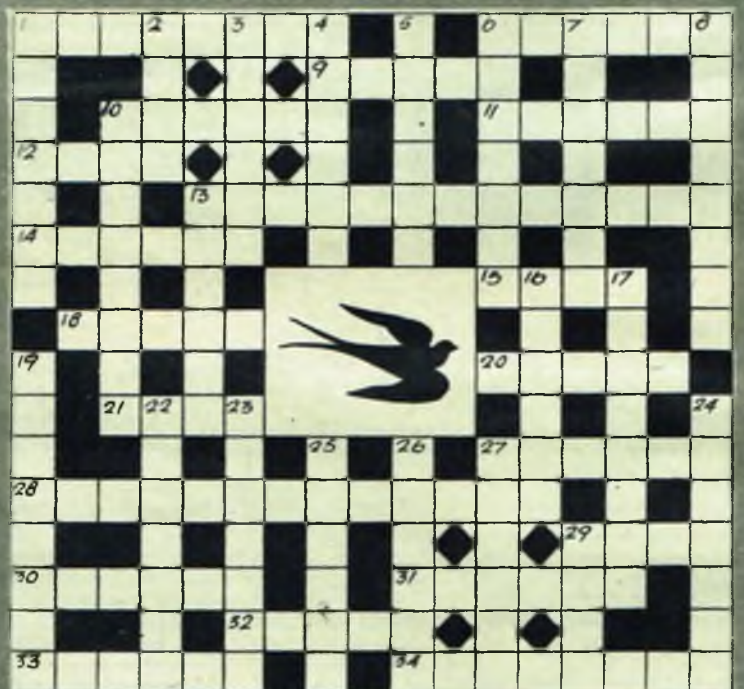
PIONOWO: 1) energiczny sprzeciw, 2) manko, 3) przyroda, 4) przychodzi z jedzeniem, 5) na malarskie farby, 6) pod oknem, 7) brzeg lasu, 8) dramat, 10) gwar, reagardiasz, 13) na sądowej sali, 16) praca, 17) wydział wyższej uczelni, 19) wybitny poeta włoski, autor sonetów de Laury, 22) gliniany instrument muzyczny, 23) kojarzy się z 40 rezbójnikami, 24) plasterek, 25) poziomnica, 26) zdobył galowe spodnie, 27) poobiednia drzemka, 29) dawne rozporządzenie carskie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 16”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda: **POPIELNICZKA**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 16

POZIOMO: kongregacja, Gępie, chronologia, trisa, kanonizacja, laik, Syberia, faun, Matka, Albania, Susz, fanfaronada, opera, kancielarka, alibi, redyk, Robak. **PIONOWO:** echra, Erone, Epoki, seoda, Agata, aplikantura, konserwacja, konfekcyjna, neaurzenia, niana, zabobon, cytanka, Amado, fakir, fochy, rola, Nisko, dykta.

Nagrodę w postaci **TALERZA ODOBNEGO** wylosował p. Tadeusz Zawadzki Kolaszki, ul. Wigury 5.





Kuchnia w szafie



Kuchnia za drzwiami

Kuchnia

w szafie

Często słyszy się narzekania na nasze zbyt ciasne mieszkania. Niemniej nie zdarza się aby najmniejsza nawet kawalerka w nowoczesnym budownictwie była pozbawiona kąta służącego za kuchnię. Jednak istnieje wiele starych domów, w których wielopokojowe apartamenty zostały podzielone, często sposobem gospodarczym, na osobne mieszkania zaludniane każde przez inną rodzinę, lub osobę. Stąd ciągle jeszcze aktualny i dostarczający wiele kłopotów — władzom i nieporozumień — lokatorom problem wspólnej kuchni. Zdarza się, że bezdzielne małżeństwo stało się właścicielem ogromnego pokoju, lecz bez możliwości przyrządzania posiłku na własnych drzweczkach „fajerkach”; samotna osoba, stołująca się wprawdzie na mieście, musi zrywać się „skoro świt” i pędzić na śniadanie do baru mlecznego, bo akurat kuchnia jest okupowana przez wielodzietną rodzinę, z którą wspomniana samotna osoba nie jest w najlepszych stosunkach. Stąd może pomysł „kuchni w szafie”, „kuchni za drzwiami” oraz „kuchni za zasłoną” zaskługuje na popularyzację. Od razu na wstępie zastrzegamy, że podobnych szaf — kuchni u nas nie produkuje się. Jeżeli jednak ktoś znajdzie zdolnego i chętnego stolarza — sprawa jest do za-

łatwienia. Bowiern najważniejszą rolę odgrywa tu drewniana obudowa. W pierwszym wypadku szafa jest przedzielona drzwiami na cztery części. W części górnej znajdują się trzy półeczki na naczynia lub na produkty. Na blacie ustawiono dwupalnikową kuchenkę gazową — może być na gaz z butli. Na części blatu znajdują się szufladki, w których przechowujemy sztuce lub inne drobiazgi. W części dolnej mamy niewielką lo-

dówkę i pomieszczenie na garnki. Na wewnętrznej stronie drzwi umieszczono wieszaki na ściereczki i kieszeń na drobne przedmioty.

Wersja druga różni się w zasadzie od poprzedniej tylko tym, że jest bardziej unowocześniona. Kuchnię zaopatrzone w zbiornik na wodę i zlewozmywak, który można zastąpić niewielką miską. Zawieszenie zbiornika z wodą jest o tyle słuszone, że zabrudzone w czasie gotowania ręce trzeba często myć, można to uczynić na miejscu zamiast biegać co chwila do odległej łazienki.

Zupełnym luksusem jest kuchnia zainstalowana we wnęcie, jeżeli taka znajduje się w pokoju — zasuniętej kotarą. Składa się ona tylko z niskiej szafki, na której ustawiono gazową kuchenkę i zbiornik na wodę. W szafce wmontowana jest lodówka. Natomiast inne przedmioty do użytku kuchennego znajdują się w oddzielnym (niewidocznym na zdjęciu) kredensiku stojącym pod ścianą, która można wyłożyć glazurą, lub pomalować farbą olejną.

Widzimy więc, że nawet w najmniejszym pomieszczeniu przy odrobinie starania i pomysłowości można osiągnąć wygodę a nawet pewien komfort. (jr)



Kuchnia we wnęcie

Uroczyste śniadanie

Zapraszamy na nie gości najczęściej przy okazji ślubów, chrzcin i innych większych uroczystości lub zjazdów rodzinnych. Stół przykrywamy nieskazitelnie białym obrusem ustawiamy na nim talerze, sztuce i bibułkowe serwetki do ust. Nie zapominajmy także o kwiatkach: ciętych albo też w doniczkach, które nadają uroczystości specjalnie milego charakteru.

Na polskim stole nie obędzie się na ogół bez wspaniałego przysmaku jakim jest szynka, którą podaje się w całości, ugotowaną, albo pokrajaną w plastry, przystrojona struganym chrzanem. Chrzan podaje się również osobno, w salatereczce lub sosjerce.

Jeśli rodzina jest liczna i lubi dobrze zjeść, stół jest jeszcze obficiej zaopatrzony. Bywa i zimna pieczeń cielęca i zimny schab, pasztet i coś z drobiu. A poza tym — dodatki, jak majonez, ćwikła, i różne zimne sosy.

Do mięsów podaje się rozmaite pieczywo, białe i czarne, masło i margarynę, a w salaterce choć jedną sałatkę jarzynową.

Ze słodkich rzeczy sernik i placek drożdżowy.

Jeśli do mięsów podawano się wino, to do ciast poda się herbatę lub kawę.

Na ogół nie podaje się, jak zwykle, dużych talerzy, ale większe, deserowe do mięsów, i mniejsze do ciast

Wszyscy są w pogodnych nastrojach i rozmawiają tylko o rzeczach miłych, przyjemnych. Nawet jeśli dzieciaki za bardzo „rozrabiają” nie wypada ich strofować.

Naturalnie, że wszyscy są odświętnie czysti i elegancy. To jest nawet ważniejsze od... obfitości stołu. Bo... to już nie te czasy, gdy stoły w czasie przyjęcia musiały się ugiąć pod ciężarem jedzenia. Człowiek nie może zjeść więcej niż może... A przy tym „człowiek” musi dbać, niestety, o linię.

DOROTA





SŁUCHAJ KAMILI

W czasie świąt nietrudno o małe „nieszczęścia” w postaci plamy z sosu na kłapie, majonezu na obrusie lub na sukience czy spodniach. Oto „pogotowie ratunkowe” skutecznie działające w takich wypadkach:

TEUSTE PLAMY

czyści się proszkiem Ultra, benzyna, Tri, antyplamem, benzolem. Pod zaplamione miejsce podkłada się kawałek wsiakliwego materiału, np. ligniny, bibuły, szmatkę, i tamponikiem nasączonym którymś z tych płynnych środków (jeśli włókno nieznane, wypróbować na niewidocznym skrawku!) czyścić plamę od brzegów ku środkowi. Dobrze jest też na niektórych materiałach, np. wełnie zrobić dookoła plamy szeroką obwódkę z wody, by uniknąć późniejszych zacieków po czyszczeniu.

Jeśliby taki zaciek mimo wszystko powstał, trzeba go usunąć również środkiem do czyszczenia plam, ale widząc tym razem tamponik od zewnątrz ku wewnątrz. Potem dobrze wytrzeć suchą, czystą szmatką.

Nieraz takie tłuste plamy z niektórych materiałów da się usunąć znaną metodą polewania gorącą wodą na plamę, nad miednicą. Szczególnie dotyczy to plam na obrusach. Można w ten sposób próbować usuwać nie tylko plamy tłuste, ale każde inne. Gdy pla-

ma zniknie, mokre miejsce wytrzeć delikatnie suchym ręcznikiem, a obrus rozwiesić do wysuszenia. Jeśli zabieg był delikatnie przeprowadzony, może obejmie się nawet bez prasowania.

NA WEŁNIE i podobnych tkaninach można też tłuste plamy usuwać przez posypywanie ich nie tylko proszkami do odplamiania, ale i np. talkiem, pudrem kosmetycznym, lub nawet mąką ziemniaczaną. Po godzinie proszek zszyć i dobrze strzepać.

Można też plamę przeprosować gorącym żelazkiem przez kilka warstw bibuły czy ligniny podłożonych pod plamę i na plamę. Przesuwać podkładki, by tłuszcz nie wsiąkał z bibuły z powrotem w materiał.

NA JEDWABIU tłuste plamy usuwamy jeszcze inaczej: pokrywa się plamę papką benzyny (rozpuszczalnika) z mąką ziemniaczaną. Gdy papka zaschnie, ostrożnie ją zeszkrobiemy i oczyszczamy dokładnie materiał.

PLAMY Z SOKÓW OWOCOWYCH

usuwa się w ten sposób, że na plamę sypie się sól, a potem polewa plamę nad miednicą, wrzącą wodą, przez kilka minut, dopóki plama nie zniknie.

PLAMY Z KAWY

na jedwabiu usuwa się mieszaniną: 20 części alkoholu (denaturat, jeśli ciemny jedwab, spirytus czysty, jeśli jasny), 20 części wody i 1 część amoniaku. Po zniknięciu plamy przepłukać ją czystą wodą i wytrzeć do sucha czystą ściereczką.

Na wełnie usuwa się rozpuszczalnikiem, a potem zmywa roztworem amoniaku, pół na pół z wodą.

PLAMY OD HERBATY

czyści się mieszaniną: 4 części gliceryny i 1 część amoniaku.

PLAMY OD PIWA

można wywabić wodą z alkoholem — pół na pół z dodatkiem kilku kropli octu. Jeśli zostały zażółcenia, usunąć je wodą utlenioną.

Inny sposób to mieszanina: 10 części mydła, 2 części terpentyny i 1 część amoniaku. Potem spłukać czystą wodą.

PLAMY Z ZUP, SOSÓW NA WEŁNIE zwiłża się ciepłą gliceryną i przeciera szczotką. Następnie, po 10–15 minutach, zmywa się gliceryną watką, moczoną w ciepłej wodzie.

PLAMY OD JAJ schodzą po upraniu. Jeśli takie plamy powstały na tkaninie, której nie można normalnie prać, to usuwamy je benzyną, a potem spłukujemy wodą z octem.

madery, łyżkę drobno posiekanej cebulki, uprzednio sparzonej gorącą wodą, by straciła goryczkę, łyżeczkę drobniutko posiekanej skórki pomarańczowej i tyleż cytrynowej, świeżej, ale sparzonej tak samo jak cebula, sok z 1 cytryny, szczyptę papryki, imbiru i małą łyżeczkę musztardy. Wszystko razem wymieszać i podawać.

Sos żółtkowy „vinegret”

3 żółtka ugotowane na twardo utrzeć z 2 łyżkami oleju sojowego oraz z sokiem z 1 cytryny. Dodać łyżeczkę musztardy, 2 łyżki siekanego szczypiorku i tyleż posiekanej, młodej cebulki. Do smaku dodać soli i pieprzu. Jest to świetny sos do ryb, wędlin i sałatek jarzynowych.

Pasta żółtkowa

3–5 żółtek ugotowanych na twardo utrzeć z 3 łyżkami dobrej pasty pomidorowej oraz 2 łyżkami masła. Dodać do smaku soli, pieprzu i papryki. Można ucierać w mikserze. Odstawić do chłodu lub do lodówki dla stężenia. Zamiast masła może być margaryna. Potem smarować kanapki lub podawać w salaterce.

Pasta z rokforu

Naturalnie, że nie dostaniemy francuskiego Roquefortu (nazwa zastrzeżona) tylko polski Rokpol. Jeśli ma dość twardą konsystencję trzeba go cieniutko w plasterki, jak bibułki, pokroić nożem i taki wysypać do miksera czy do miski. Następnie dodać drugie tyle co sera — masła lub margaryny, byle świeżej i jeszcze parę łyżek śmietany. Zmiksować lub utrzeć. Ostudzić masę w lodówce, a potem podawać jako pastę do pieczywa. Najlepsze są kanapki z pumpernika posmarowanego dość grubo tą pastą. Takie kanapki robi się w ten sposób: smaruje się kromki pastą, zlepia kromki po dwie razem, a potem przecina na trzy części wzdłuż, na dłuższe paski.

Poznański „gzik”

Twarożek, najlepiej ten w okrągłych pudełkach, wyjmuje się na miskę i dodaje do niego pęczek lub dwa posiekane-go szczypiorku, 2 średniej wielkości posiekane drobno cebule, 2 łyżki masła lub dobrej margaryny i 2–3 łyżki śmietany. Wszystko razem utrzeć, dodając do smaku: pieprzu, soli i ew. papryki. Podawać na salaterce przybranej liśćmi sałaty i ew. plasterkami pociętej, marynowanej papryki czerwonej.

Pasta z rybkami

Pudełko sardynek, szprotek lub wędzonego piklinga (oczyścić, obrać ze skóry i ości) włożyć do miksera lub rozdrobnić w misce, albo przekreślić przez maszynkę razem z 20–25 dkg twarogu miękkiego lub twarożku. Dodać do smaku pieprzu i soli, zmiksować lub utrzeć na jednolitą masę. Pyszna!

Francuzi powiadają, że zimne mięsa i wędliny bez smacznych sosów to „jak piękna kobieta bez jednego oka.” A poza tym sosy nazywają „poezją kuchni”.

A jeśli chodzi o pasty, szczególnie do kanapek, to czyż może być coś bardziej ekonomicznego i praktyczniejszego? (I.)

Pasty i sosy

W ostatniej chwili przed Świątami, a także i podczas Świąt, gdy np. zjawi się nieprzewidziane duża ilość gości — co można zrobić? Tylko pasty do pieczywa, ew. podane w formie kanapek i pyszne sosy. Oto kilka przykładów.

Chrzan przyprawiany

Najłatwiej będzie kupić słoik chrzanu. Ale można i po prostu chrzan utrzeć. Ucierać na przewiewie, przy otwartym oknie, by olejki eteryczne nie wycisnęły nam przy robocie zbyt wielu łez. Od chrzanu w słoikach odlać jak najwięcej ostrego płynu i możliwie najbardziej chrzan odcisnąć. Dodać do niego kilka, 3–5 żółtek, ugotowanych na twardo oraz kilka łyżek (3–4) gęstej kwaśnej śmietany. Razem wymieszać i jeszcze do smaku dodać 2–4 łyżki cukru. Można też tę masę zmiksować w mikserze, ale wystarczy dobrze utrzeć i wymieszać. Chrzan będzie doskonały. A mężczyźni potrafią go jeść dosłownie łyżkami.

Sos majonezowy

Naturalnie, że gotowy majonez można kupić w słoiczkach. Ale gdy się o tym zapomniało, nie pozostaje nic innego, jak samemu przygotować w domu majonez. Naturalnie, że znowu najłatwiej zrobić go w mikserze, ale można w 5 minut zrobić go i bez tego nowoczesnego urządzenia.

Np. do kamiennego garnka wbić 3 surowe żółtka. Dodać odrobinę soli i żółtka rozbić, najlepiej trzepaczką z drutu do piany. Następnie dolewać po trochu oleju sojowego lub czystego jadalnego. Ale — jak to robić? Wyciąć w korku od butelki trójkącik wzdłuż korka, tak, aby w nim powstała niewielka szparka. Trzymać butelkę w lewej ręce, niech olej cieknie powoli do żółtek, a prawą ręką ubijać masę bez przerwy przez ok. 4–5 minut. Majonez będzie po takim ubijaniu twardy i pulchny. Trzeba go rozrzedzić. Zależy od tego kto ten majonez będzie jadł; jeśli dzieci, to dodajemy do niego łyżkę soku z cytryny i śmietany. Jeśli dorośli, to dodajemy łyżkę octu, 2 łyżki musztardy i tyle śmietany, by konsystencja była gęstego sosu. Można też dodać np. octu spod marynowanych grzybków. Można dodać do smaku pieprzu i soli. Można też majonez rozcieńczać bulionem lub rosółem. Nie mniej trzeba pamiętać, że majonez nie powinien być zbyt rzadkim sosem, ale mieć gęstość dobrej, kwaśnej śmietany.

Sos cumberland

Jest to sos angielski, który podaje się np. do indyka na zimno lub do innego drobiu.

Do 1/2 kubka galaretki lub dżemu z porzeczek, malin, żurawin, dodaje się łyżeczkę czerwonego wina, np. portweinu,





Pani J. S. z Pruszkowa

Na temat nierozzerwalności małżeństwa pisaliśmy obszernie w jednym z ostatnich numerów „Rodziny”. Poczyliśmy naszych Korespondentów, że w takich wypadkach, jaki się przydarzył Pani, należy zwrócić się do Sądu Kościelnego Kościoła Polskokatolickiego (Warszawa, Wilcza 31) z podaniem i prośbą o zgodę na zawarcie ślubu kościelnego w jednej z parafii polskokatolickich. Do podania należy dołączyć metrykę ślubu cywilnego i uwierzytelniony odpis wyroku sądu powiatowego. Sądząc według podanych przez Panią informacji, nie powinna Pani uważać swego małżeństwa po ślubie cywilnym za życie „na wiarę”. Może Pani przystępować do Sakramentów Św., lecz nie w tym Kościele, który na te sprawy ma — naszym zdaniem — pogląd niechrześcijański. Z Pruszkowa niedaleko do Warszawy, radzimy więc w którąś niedzielę wybrać się, aby wziąć udział w nabożeństwie polskokatolickim o godz. 11 albo przy ul. Wilczej 31 (róg ul. Marszałkowskiej), albo przy ul. Szwoleżerów (róg Czerniakowskiej). Dziękując za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

Pani Fr. Lewandowska z Milanówka

Wcale nie uważamy Pani za „zacofańca”, lecz stwierdzamy, że pisanie Pani przypomina coś, co się określa potocznie „pako „groch z kapustą”. Po prostu nie wiadomo wcale o co Pani chodzi, a nie chcemy rozmawiać o wszystkim i o niczym.

Poza tym przypominamy, że przy zwracaniu się do jakiegokolwiek instytucji, redakcji czy osoby, nie wolno (nie wypada) używać przezwiśk i słów obraźliwych. Nie przeszkadzają nam błędy ortograficzne, lecz męczy brak jasności i uprzejmości. Pozdrawiamy.

Pan Walter Undas z Gołkowic

Ze świątyni położonej w Tomaszowie Mazowieckim przy ul. Kościuszki korzysta wyłącznie Kościół Polskokatolicki. Tamtejsi ewangelicy posiadają inną, obszerną świątynię, więc nie ma potrzeby współkorzystania z kościoła parafii polskokatolickiej. Pozdrawiamy.

Pan Fr. Zaręba z Oświęcimia

Zgadzamy się z Panem bez zastrzeżeń, że parafie polskokatolickie powinny być we wszystkich miastach i miasteczkach Polski, lecz na razie są ku temu poważne trudności nie tyle natury ideologicznej, co materialnej.

Pierwsze w Polsce
wydanie Pism księdza biskupa
Franciszka Hodura
tom I i II — 60 zł.
Do nabycia w Instytucie
Wydawniczym „Odrodzenie”.

Ogromnie nas cieszy fakt, że mamy w Panu wiernego Czytelnika i sprzymierzeńca w propagowaniu naszych wydawnictw. Dziękujemy serdecznie za to, jak również i za uwagi odnośnie do redagowania „Rodziny”. Kiedyś pierwsza strona okładki zawsze miała obrazek dostosowany do niedzielnej perykopy ewangelijnej, lecz nie wypadało stale tego powtarzać. Także i w tej sprawie niezbędne jest urozmaicenie. Wykład polskokatolickiego katechizmu został dawno w Tygodniku zakończony (w 1966 r.), lecz możliwe jest jego wznowienie po jakimś czasie.

O ile święcenia kapłańskie i biskupie są w katolicyzmie „dożywotnie” (nie można się ich pozbyć ani odebrać), o tyle godności kościelne (wikariusza, proboszcza, ordynariusza diecezji itp.) są czasowe, gdyż można się ich zrzec lub je odebrać. Gdy ksiądz polskokatolicki z poważnych powodów staje się człowiekiem świeckim, zasadniczo nie przestaje być członkiem (wyznawcą) Kościoła Polskokatolickiego. Biskup M. Rode jest nie tylko wyznawcą Kościoła Polskokatolickiego, lecz pozostał nadal jego duchownym. Mieszka nadal w Warszawie i posiadając naukowy tytuł profesora teologii prowadzi wykłady w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

Pyta Pan o możliwości „zjednoczenia Kościoła Polskokatolickiego z Kościołem Rzymskim po Drugim Soborze Watykańskim”. Odpowiadamy, że to zależy od znaczenia słowa „zjednoczenie”. Wiadomo, że Kościół Rzymskokatolicki przez „zjednoczenie” rozumie powrót „braci odłączonych” do „owczarni ojca” czyli uznanie nad sobą przez wszystkich chrześcijan nierzymskokatolickich zwierzchniej władzy biskupa rzymskiego. Ma to być więc ustępstwo jednostronne, po prostu nawrócenie się do Kościoła „jedyńie prawdziwego”. Polskokatolicy natomiast razem z pięciuset milionami chrześcijan przez „zjednoczenie” rozumieją ustępstwa z obydwu stron czyli wyjścia sobie na przeciw nie w celu narzucenia władzy jednego nad drugim, ale w celu współpracy na prawach równego z równym. Na razie nie widzimy możliwości takiego porozumienia, zwłaszcza gdy zarówno w konfesjonalach i na ambonach, jak i w rozrzuconych ulotkach poniża się i ośmiesza Kościół Polskokatolicki, czym daje się dowód, że piękne hasła ekumeniczne rzucone przez Drugi Sobór Watykański pozostały — przynajmniej w Polsce — tylko na papierze.

Serdecznie dziękujemy za życzenia i pozdrowienia. Pozdrawiamy wzajemnie i życzymy wszelkiej pomyślności.

Pan Franciszek Z. z Andrychowa

Dogmat o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny nie jest dogmatem ogólnochrześcijańskim w ten sposób, jak np. dogmat o Jej Boskim Macierzyństwie. W całym chrześcijaństwie wolno wierzyć, że Matka Odkupiciela jest w niebie również z ciałem, ale tylko w Kościele Rzymskokatolickim w to wierzyć należy pod karą mąk piekielnych, ponieważ tylko w tym Kościele jest to dogmat ogłoszony w 1950 r. przez papieża Piusa XII (a nie na soborze).

Pyta się Pan dlaczego stało się to tak późno. Nie potrafimy na to odpowiedzieć wyzerpująco, gdyż to sprawa Kościoła Rzymskokatolickiego. Możemy przypuszczać, że powodem opóźnienia był brak dowodów wspierających nowy dogmat i żaden z poprzednich papieży nie miał odwagi narzucić go swemu Kościołowi. Jeżeli natomiast chodzi o chrześcijaństwo poza rzymskokatolicyzmem, przypuszczamy, że nigdy nie dojdzie do ogłoszenia nowego dogmatu, ponieważ można wierzyć bez teologicznych definicji. Pozdrawiamy.

Pani H. G. z Wałbrzycha

Dziękujemy za miłe słowa uznania i jednocześnie informujemy, że w sprawie wstąpienia do zakonu należy się zwrócić do swego proboszcza lub pod adres: „Tygodnik Powszechny”, Kraków, ul. Wiśłana 12. Kościół Polskokatolicki na razie żadnego zakonu nie prowadzi. Dziękując za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

U W A G A

Kalendarz Katolicki jest do nabycia tylko w Instytucie Wydawniczym „Odrodzenie” Warszawa, ul. Wilcza 31.

UWAGA, CZYTELNICY!

POLECAMY

Kalendarz Katolicki zł 15,—
Nam zapomnieć nie wolno zł 15,—
Mroki rozjaśniają się zł 10,—
Stosunki polsko-watykańskie w
tysiącleciu zł 12,—

Żądajcie w kioskach „Ruchu”. Książki te również można nabyć w Instytucie Wydawniczym „Odrodzenie”, Warszawa, ulica Wilcza 31. Wysyłamy na każde żądanie za zaliczeniem pocztowym lub po opłaceniu należności przelewem pocztowym.

POLECAMY RÓWNIEŻ

Historia papieżstwa, tom I zł 35,—
Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5,—
Piękna nasza Polska cała zł 15,—
Sprawa Kościoła Narodowego w
Polsce w XVI w. zł 30,—

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 72, 19,77 DM, 23,40 NF; 1,125 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75; dla Australii 2,10 \$ EA, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

650-lecie ZGIERZA



W ostatniej pięcioletce w Zgierzu oddano do użytku szereg bloków mieszkalnych

Przy wiosennej pogodzie zapełniają się dzieciarnią podwórka.



W roku b. Zgierz obchodzi 650 lat istnienia, z tej okazji władze miejskie opracowały całoroczny kalendarz imprez podkreślających rok jubileuszowy, a społeczeństwo i zakłady pracy podjęły wiele zobowiązań, by miastu nadać jak najlepszy wygląd.

Zgierz o bogatych tradycjach włókiennictwa w Polsce jest miastem przemysłu nie tylko włókienniczego, choć przemysł ten pełni dominującą rolę. 13.600 osób zatrudniają miejscowe zakłady przemysłowe. W okresie powojennym kosztem olbrzymich nakładów finansowych, rozbudowano istniejące zakłady przemysłowe, a m. in. Zakłady Bawełniane im. Waltera, Z.P.B. „Boruta”, wybudowano kombinat im. J. Pietrusińskiego. W roku 1966 wartość produkcji wyniosła 3.014 mln zł, a stan zatrudnienia w byłej pięcioletce wyniósł 3.300 osób, na lata 1966/70 wyniesie on 3.500 osób. Uruchomiono nową fabrykę kwasu cytrynowego. Wraz z rozwojem przemysłu rozwinęła się sieć handlowa z 95 punktów sprzedaży aż do 206. Obroty handlu ze 139 mln zł (1955 r.) urosły do 455 mln zł. Od roku 1948 powstały nowe osiedla: Kurak, Sikorskiego, Dubois, Okrzei, osiedle domków jednorodzinnych na Chełmach i Krzywiu.

W latach 1956-66 wybudowano 7 tys. izb. W nowym budownictwie zamieszkuje 25 proc. mieszkańców Zgierza. Budowa nowych osiedli spowodowała założenie kilku wodociągów, o długości 22,5 km, a sieci kanalizacyjnej o dł. 30,8 km. Kosztem 25.799 tys. zł przebudowano ulice. W projekcie istnieje przebudowa przelotowej trasy biegnącej ulicami Rewolucji i Łęczyską. Przeznaczono na ten cel prawie 12 mln zł.

Wybudowano 4 szkoły podstawowe, 30 mln zł wydatkowano na budowę Technikum Ekonomicznego, Liceum Ogólnokształcącego, Technikum Chemicznego.

W trakcie budowy znajduje się laboratorium chemiczne a w roku przyszłym rozpocznie się budowa Technikum Włókienniczego, za sumę prawie 60 mln zł.

Mieszkańcy Zgierza na konto S.F.B.S. w roku 1966 przekazali 10.618 tys. zł, a wartość czynów społecznych wyniosła 4,7 mln zł. Pozwoliło to rozpocząć budowę parku w dzielnicy Przybyłów, rozbudowano ośrodek wypoczynkowy w Dąbrówce wyposażony m. in. w kajaki i łódki, gdyż powstanie tu zalew.

Ojcowie miasta opracowują dalsze plany perspektywiczne Zgierza. Przewiduje się, że ludność miasta wzrośnie w roku 1970 do 43 tys. osób, a w roku 1985 do 55 tys. osób.

W następnych latach miasto otrzyma sieć ciepłowniczą i gaz, nowe nawierzchnie ulic, zlikwiduje się obecna zmorę miasta, zanieczyszczanie powietrza przez zakłady pracy. Przeplývająca opodał Bzura, zostanie oczyszczona i zabezpieczona przed ściekami przemysłowymi.

Jubileusz 650-lecia zobowiązuje mieszkańców do przepracowania przez każdego z nich w roku 1968 10 godzin w czynie społecznym. W związku z tym mieszkańcy zadeklarowali 200 tys. roboczogodzin, zakłady pracy 135.000, komitety blokowe 15.000 a młodzież szkolna 40.000 roboczogodzin.

Powołany „Komitet Honorowy Obchodów 650-lecia Zgierza” opracował bogaty całoroczny program imprez, podkreślających jubileuszowy rok, a kulminacyjnym punktem będą „Dni Zgierza” trwające od 2-9 czerwca br.

JANUSZ CHODAK